Ner 63 | Kraków 18 Marca — Czwartek. | Rok 1869.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biòro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 17 marca.

Correspondance du Nord Est zamieściła list ze Lwowa z doniesieniem o stanowisku zajętem i kilku świeżych rozporządzeniach unickiego biskupa chełmskiego wskazujących dążność rozdwajania duchowieństwa katolickiego dwóch obrządków. List tem mówi o zakazie wydanym przez ks. Kuziemskiego, aby proboszczowie niedozwalali księżom łacińskim odprawiania nabożeństwa i posług duchownych w kościołach unickich.

Doniesienie to jak i uwagi, jakie korespondent z nich wyprowadza, nie wzbudziły wiary w dzienniku *Univers.*

Nie dziwi nas to wcale, bo nieraz dziennik ten dał nam dowód, że o ile łatwowiernym jest w przyjmowanin optymistycznych pogłosek, o tyle z niedowierzaniem często przyjmuje nagą prawdę o strasznym położeniu kościoła katolickiego w Polsce. Niechcemy przekonywać *Universa* o prawdzie doniesień *C. N. E.*, tem więcej, iż stan kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim utrudnia wydawanie sądu doraźnego o zachowaniu się duchowieństwa walczącego z prześladowaniem, że często głos publicystyki może wywrzeć przeciwny skutek zamiarowi, jaki miał piszący.

Zapytamy tylko *Universa*, co mu dało prawo usprawiedliwiać swoje niedowierzanie twierdzeniem, jakoby wszystko co Polacy mówią o Rusinach, wypływało z uprzedzeń i było przez to wątpliwem; co dało prawo dziennikowi katolickiemu do tak ciężkiej obrazy całego narodu katolickiego, narodu, którego wyłącznem staraniem rozszerzyła się i zakorzeniała unia na Rusi i który do dziś dnia, jeśli na polu politycznem nie jest czasem wolnym od bolesnych sporów z bratnim ludem, podniecanych przez wspólnych obudwu narodów nieprzyjaciół; na polu religijnem, w kościele katolickim zawsze się z nim jednoczy i nieprzestaje do dziś dnia używać całego swego wpływu w stosunkach społecznych, aby utwierdzać dzieło unii kościoła ruskiego dokonane przez swoich przodków.

Z jakichże źródeł czerpał *Univers* to przekonanie o nienawiści międzynarodowej i niesprawiedliwości Polaków w sądach o Rusinach. Chyba prasa rosyjska dostarczyła mu do tego wskazówek, przedstawiając dwa ludy historycznie z sobą zbratane, jako dwóch antagonistów, wykrzykując ustawicznie o mniemanym ucisku ludu ruskiego przez Polaków.

Jeśli tam się informuje dziennik katolicki o stosunkach unickiej Rusi, niechże zważy, po której staje stronie w odwiecznej walce schizmy z katolicyzmem na polu unii się toczącej, a potem może będzie ostrożniejszym w rzucaniu tak ciężkich oskarżeń na cały naród.

Zamieszczamy tu list korespondenta naszego o projektowanej przez rząd ustawie obrony krajowej czyli *landwery*, nad którą obrady rozpoczęły się w poniedziałek w Radzie państwa. Korespondent rozbiera projekt rządowy tudzież wnioski większości i mniejszości wydziału przedmiotem tym zajmującego się.

Wiedeń 14 marca.

††† W dniu jutrzejszym przychodzą pod rozbiór i uchwałę Izby deputowanych Rady państwa projekty dwóch ważnych ustaw o obronie krajowej i o pospolitem ruszeniu, przedłożone przez rząd jeszcze w październiku r. z. a roztrząśnione przecież przez wydział izbowy.

Te projektowane ustawy są rozwinięciem i zastosowaniem kilku artykułów ogólnej ustawy wojskowej (*Wehrgesetz*), uchwalonej już w r. z. przez sejm węgierski (w lipcu r. z.) i przez Radę państwa (w listopadzie r. z.). Lecz ogólna ustawa wojskowa, zawierająca zasadnicze przepisy co do organizacyi sił zbrojnych państwa i co do spełnienia obowiązku służby wojakowej przez obywateli oraz rozwinięcie tych przepisów o ile się tyczą armii regularnej, — była w jednako brzmiących projektach przedłożona przez oba gabinety Ciałom prawodawczym i jednobrzmiąco prawie uchwalona przez Sejm węgierski i Radę państwa dla krajów węgierskich i niewęgierskich. Natomiast projektowana przez gabinet przedlitawski ustawa o obronie krajowej w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, jest całkiem odmienna od uchwalonej już ustawy o obronie krajowej w królestwie węgierskiem. Jedno i tożsamo zasadnicze postanowienie tyczące się obrony krajowej, zamieszczone w ogólnej ustawie wojskowej, zostało zupełnie inaczej rozwinięte w ustawie węgierskiej o obronie krajowej, a całkiem inaczej w rządowym projekcie ustawy o obronie krajowej w krajach niewęgierskich. Ustawa węgierska formuje obronę krajową jako siłę zbrojną oddzielną od armii, mającą własnych dowódzców, własny podział i organizacyę, a język krajowy w komendzie. Według zaś rządowego projektu tej ustawy, dla krajów reprezentowanych w Radzie państwa, obrona krajowa w tych krajach byłaby ściśle połączona z armią, miałaby wspólnych z nią dowódzców, podział, organizacyę, magazyny i wspólny język niemiecki w komendzie; słowem, byłaby właściwie nie obroną krajową, lecz drugą źle zorganizowaną rezerwą armii.

Jakkolwiek ważne różnice między ustawą o obronie krajowej w krajach węgierskich, a projektowaną przez rząd dla krajów przedlitawskich, przedstawiłem już szczegółowo w listach do waszego dziennika w listopadzie r. z. pisanych, wskazując znaczenie i doniosłość tych różnic; jednak przypomnę tu główne z nich choć pobieżnie.

Pierwszą główną różnicą jest, że obrona krajowa w królestwie węgierskiem ma — według ustawy przez sejm węgierski uchwalonej, przez króla zatwierdzonej i już w wykonanie wprowadzonej — własnych wyższych dowódzców, to jest naczelnego dowódzcę i naczelników pięciu okręgów, na które królestwo węgierskie pod względem organizacyi obrony krajowej jest podzielone. Ustawa zaś zaprojektowana dla krajów reprezentowanych w Radzie państwa przepisuje (§ 8), że dowódzcy wojsk liniowych są zarazem dowódzcami obrony krajowej w okręgach, w których wojskami dowodzą; a tylko podrzędnych dowódzców, to jest naczelników batalionowych i szwadronowych oraz oficerów w batalionach i szwadronach ma mieć własnych obrona krajowa w krajach niewęgierskich. Wprawdzie ustawa w § 30 pozostawia Cesarzowi prawo zamianować oddzielnego naczelnego dowódzcę obrony krajowej w krajach reprezentowanych w Radzie państwa oraz potrzebnych jenerałów i dowódzców tak w czasie pokoju jak wojny, po wysłuchaniu w tym przedmiocie zdania ministra obrony krajowej, zaś innych oficerów na jego przedstawienie. Lecz artykuł ten nie stanowi bynajmniej zasady, aby obrona krajowa miała oddzielnych dowódzców, zasady przesądzonej już § 8, ale tylko pozwala na wyjątek od przeciwnej zasady tymże § 8 oznaczonej i określa atrybucye ministra obrony krajowej.

Drugą ważną różnicą jest, że obrona krajowa w Węgrzech ma mieć ciągle stojące pod chorągwią własne kadry, a raczej sztaby batalionowe i szwadronowe, oraz jednę kompanią na każdy batalion i jeden szwadron na cztery szwadrony, a w tych ciągle stojących pod chorągwią kompaniach i szwadronach honwedzkich ćwiczyć się mają w robieniu bronią i obrotach wojskowych przez ośm tygodni popisowi powołani po raz pierwszy do służby w obronie krajowej; nadto jej bateliony i szwadrony nie mają być w żadnym związku z pułkami liniowemi w tym samym okręgu formowanemi. Przeciwnie, według ustawy projektowanej dla krajów przedlitawskich, popisowi powołani do służby w obronie krajowej ćwiczyć się mają w robieniu bronią przez ośm tygodni przy zakładach pułków liniowych, a na każdy batalion i na każdy szwadron obrony krajowej ma być tylko zarząd ewidencyjny, złożony z oficera, 4 podoficerów i 4 żołnierzy, dla utrzymywania spisów stanu batalionów i szwadronów landwery, oraz dla nadzorowania składów broni i mundurów dla niej przeznaczonych, które jednak mają być o ile możności umieszczone przy zakładach pułków liniowych. Na obronę tej drugiej różnicy przytoczyć można, że w skutku niej byłyby w krajach niewęgierskich mniejsze wydatki niż we Węgrzech na utrzymanie obrony krajowej w czasie pokoju i podczas niego mniej ludzi odrywałaby ona od produkcyjnej pracy.

Słowem, ustawa węgierska stara się obronę krajową i jej zarząd odłączyć zupełnie od armii, a tylko na przypadek wojny pozostawia Cesarzowi władzę oddania honwedów i wojska liniowego pod rozkazy jednego naczelnego wodza. Tymczasem ustawa projektowana dla krajów niewęgierskich poleca formować wprawdzie oddzielne bataliony i szwadrony obrony krajowej, lecz oddaje je w czasie pokoju pod zarząd jenerałów dowodzących wojskami w tych krajach, popisowych do służby krajowej powołanych poleca uczyć obrotów wojskowych przy zakładach pułków liniowych, i w ogóle obronę krajową łączy daleko ściśléj z armią państwową, tworząc z niej właściwie tylko rezerwę tej armii.

Trzecia różnica tkwi w tem, że według ustawy węgierskiéj komenda w obronie krajowéj węgierskiéj ma być w języku węgierskim, w Chorwacyi w chorwackim. Przeciwnie, ustawa projektowana dla krajów reprezentowanych w Radzie państwa orzeka (§ 19), iż komenda w obronie krajowéj ma odbywać się w tym samym języku co komenda w armii, to jest niemieckim. Wzgląd na mieszaną ludność w Czechach, Morawach, Krainie, Styryi, Dalmacyi, Gorycyi i na stosunki nieprzyjazne między tą mieszaną ludnością; powtóre, ściślejsze niż w Węgrzech połączenie z armią obrony krajowéj w krajach niewęgierskich, a wreszcie nieufność w rządzie do narodów nie niemieckich: oto przyczyny, które spowodowały ministeryum do wprowadzenia w projektowaną przez niego ustawę przepisu, iż język komendy w armii jest jezykiem komendy w obronie krajowéj. Lecz jednak właśnie przepis ten odbiera obronie krajowéj po części ten przymiot, który posiadając mogłaby ona dodać siłom zbrojnym całego wspólnego państwa żywiołu duchownego, na którym im zbywa, to jest żywiołu narodowego. Nadto wyłączne używanie języka niemieckiego w komendzie obrony krajowéj utrudniałoby bardzo wyćwiczenie jéj w krajach nie niemieckich; gdyż powołani do landwery popisowi musieliby się nauczyć w ośmio-tygodniowym czasie na ćwiczenia przeznaczonym, obok użycia broni i obrotów wojskowych, także języka obcego, a przynajmniéj w nim komendy.

Ten wadliwy projekt ustawy o obronie krajowéj przez rząd przedłożony, był roztrząsany w ciągu stycznia i lutego przez osobny Wydział Izby. Lecz Wydział ten, źle złożony, jak to już dawniéj wspomniałem, nie poprawił bynajmniéj wytkniętych wyżéj głównych wad projektu, przyjął jego zasadę, iż obrona krajowa ma być jak najściśléj z armią połączona.

Większość Wydziału ograniczyła się we wnioskach, które jutro pod rozbiór Izby przyjdą, na proponowaniu Izbie bardzo małych do projektu rządowego poprawek, pozostawiając główne różnice tegoż projektu z węgierską ustawą o obronie krajowéj, a mianowicie pozostawiając zasadniczą wadę tegoż projektu, w skutku któréj obrona krajowa zamiast oddzielną być siłą zbrojną duchem narodowym ożywioną, byłaby tylko drugą źle zorganizowaną rezerwą armii i nie dałaby wojennym siłom państwa tego żywiołu narodowego, którego im teraz nie dostaje.

Mniejszość Wydziału złożona z deputowanych polskich i z deputowanych niemieckich należących do skrajnéj lewicy, oświadczywszy się za zasadą, aby obrona krajowa była oddzielną całkiem od armii i odrębnie zorganizowaną, wnosi odpowiednie téj zasadzie do projektu rządowego cztery poprawki:

I. Kraje reprezentowane w Radzie państwa tworzyć mają co do organizacyi obrony krajowéj ośm okręgów, to jest: 1) Galicya z Bukowiną, 2) Czechy, 3) Morawy i Szląsk, 4) Niższa i Wyższa Austrya z Salcburgiem, 5) Tyrol i Voralberg, 6) Styrya i Karyntya, 7) Kraina, Gorycya, Istrya i Tryest, 8) Dalmacya. — II. Bataliony i szwadrony obrony krajowéj nie będą w żadnem połączeniu z pułkami liniowemi. III. Cesarz, na przedstawienie ministra obrony krajowéj zamianuje jéj dowódzcę w każdym jéj okręgu. IV. W czasie pokoju oddziały obrony krajowéj, uchronione nawet i użyte do utrzymania porządku i spokojności wewnętrznéj, zostają wyłącznie pod rozporządzeniem własnych władz (a nie pod rozporządzeniem władz wojskowych), a tylko podczas wspólnego działania obrony krajowéj z wojskiem i podczas wspólnych ćwiczeń wojskowych obrona krajowa byłaby wyjątkowo pod rozporządzeniem władz wojskowych lub wspólnych dowódzców przez Cesarza mianowanych.

Poprawki te, wnoszone przez mniejszość Wydziału do projektu rządowego, jakkolwiek zapewniają odrębność obrony krajowéj od armii, dając jéj własnych dowódzców i oddzielną organizacyę; jednak niepoprawiają jednéj jeszcze wielkiéj wady projektu rządowego, który w § 19 przepisuje, iż język komendy w armii, tj. niemiecki, ma być językiem komendy w obronie krajowéj. Wskazałem już wyżéj doniosłość téj wady, obdzierającéj obronę krajową z tego właśnie charakteru narodowego, który stanowić może jéj główną zaletę i siłę. Tworzenie obrony krajowéj, niemającéj charakteru narodowego, byłoby tylko nałożenie nowego ciężaru na ludność bez żadnego pożytku dla państwa i jego sił zbrojnych. W krajach mających jednolitą ludność, jakim jest Galicya, a ludność niemówiącą językiem niemieckim, komenda obrony krajowéj winna być w języku krajowym, polskim. Jeżeli Izbie wydawałoby się trudnem i wiele sporów wewnętrznych wywołać mogącem przeprowadzenie zasady, aby język krajowy był językiem komendy w landwerze; w takim razie większość ta Izby powinna przynajmniéj zgodzić się na wykreślenie z ustawy przepisu zasadzie téj przeciwnego, to jest na wykreślnie przepisu, aby komenda w obronie krajowéj we wszystkich krajach niewęgierskich odbywała się w języku niemieckim, i należy pozostawić Cesarzowi, jako naczelnemu wodzowi sił zbrojnych, rozporządzenie, jaki język ma być używany w komendzie obroną krajową w każdym pojedynczym kraju. Wszakże ministeryum teraźniejsze, gdy szło o ustawę uchwaloną przez sejm galicyjski, orzekającą, jaki język ma być używany w służbie wewnętrznéj twierdziło, że wydanie postanowienia w tym przedmiocie należy do władzy wykonawczéj, a nie ustawodawczéj. Teraz zaś, wbrew zasadzie przez siebie bronionéj, utrzymuje toż ministeryum, że ustawa powinna orzec (a orzec na korzyść języka niemieckiego), jaki język ma być używany w komendzie, a przeto w służbie, w obronie krajowéj; sprzeciwia się zaś, aby sprawa ta roztrzygniętą była rozporządzeniem cesarskiem.

Powody wyżéj wymienione nakazują delegacy polskiéj nietylko popierać wnioski mniejszości Wydziału, dążące do właściwego zorganizowania obrony krajowéj oddzielnéj od armii; lecz nadto do tych wniosków mniejszości powinna dodać poprawkę mającą na celu usunięcie z projektu rządowego jednéj jeszcze wielkiéj wady, to jest postanowienia naznaczającego, że język niemiecki ma być językiem komendy w obronie krajowéj. Gdyby ważne poprawki wnoszone przez mniejszość Wydziału i ta dodatkowa poprawka nie były przyjęte przez Izbę, delegacya polska powinna głosować przeciwko całéj wadliwéj ustawie, która nakładałaby na ludność ciężar bez żadnego pożytku dla państwa i dla jego sił zbrojnych.

Jakkolwiek bowiem delegacya polska, pragnąc potęgi państwa, z którym losy narodu naszego są połączone, i zważając na stan rzeczy w Europie oraz na stanowisko, jakie Austrya względem Moskwy zająć musi nawet wbrew staraniom niektórych dyplomatów austryackich — popierała i popiera jak najprędsze uchwalenie ustaw powiększających i organizujących siły zbrojne wspólnego państwa, mimo nawet niedostatków w tych ustawach, które później będzie można łatwiéj uzupełnić. Jednak właśnie z tego samego powodu powinna delegacya starać się usilnie o usunięcie wszelkiemi środkami zasadniczych wad ustawy, które ważnemu czynnikowi wojennéj potęgi państwa, jaką mogłaby być obrona krajowa, odebrałyby całą siłę i użyteczność, i rzeczywiste zaprowadzenie téj ważnéj instytucyi uniemożebniłyby na przyszłość. W razie niepoprawienia projektowanéj ustawy, powinnaby delegacya starać się odrzucić całą wadliwą ustawę, zmuszając przeto rząd do przedłożenia nowego jéj projektu.

Na zakończenie listu dorzucę wiadomość, że na posiedzenie podkomitetu konstytucyjnego w d. 12 t. m. ministrowie zawezwani przybyli, ale nie wypowiedzieli jeszcze zdania gabinetu o rezolucyi galicyjskiéj. Mówili tylko o trudności przeprowadzenia niektórych żądań w niéj zawartych, oraz żądali objaśnień co do ich doniosłości. W skutek tego po-

---

Część literacko-artystyczna.

Maurycego Dzieduszyckiego

Piotr Skarga i jego wiek.

(*Wydanie drugie pomnożone. W Krakowie nakł. Jaworskiego 1869.*)

Niedawno temu, kiedy polski artysta rzeźbiarz, z Rzymu, tego najstarszego gniazda sztuki, przysyłał Krakowowi dzieło swoje posąg Skargi — wszczęła się u nas żwawa rozprawa, gdzie ten posąg postawić? Jedni chcieli kararyjski marmur popularyzować na Małym Rynku między szynkami; drudzy przemawiali za kościołem, w którym niegdyś kazał; inni za Wawelską katedrą, żeby śród pomników królewskich i senatorskich godne swojej wielkości mógł zająć miejsce.

W różności tych zdań utrzymywanych przed widzeniem posągu, co było w pewnym względzie połowem ryb przed niewodem, zbiegają się promienie czci i uznania jakiemi naród otacza pamięć Zygmuntowskiego męża. Ci widzą w nim wielkiego ducha i szczyt talentu rzucający blask na dzieje i literaturę; owi świętość posłannictwa; inni pragną, żeby ta postać pełna miłości chrześciańskiej, której Kraków zawdzięcza najlepsze swoje instytucye przeszła do świadomości i czci u gminu. Imię dobroczyńcy ludzkości powinno być w ustach pospólstwa. Nic słuszniejszego. Atoli natura i rozmiary posągu nie łączyły w sobie tych trzech warunków. Skargi posąg powinien być z bronzu, mieć za piedestał wawelską skałę i panować nad okolicą, jak S. Boromeusz nad jeziorem Maggiore.

Niewiele z przeszłości naszej przeniosło się wielkich imion w teraźniejszość, żeby w niej tak szeroko panowali jak Skarga; — a jakaż była jego potęga? Słowo i czyn; słowo miłości, i czyn miłosierdzia. Jednakże czyżby to wystarczyło, aby się mógł przebić przez wstrząśnienia, wywroty, nowe dążności, pamięć niewdzięczną, porwane tradycye? Słowo mówione ulatuje z wiatrami — on je uwięził w pismach; czyny miłosierne stygną i przechodzą w zapomnienie — on je utrwalił w instytucyach; prace duchowne zginęłyby niepoliczone, gdyby nie odbiły się w tej spójni naszej z kościołem, która dała nam jedność i narodowy charakter.

Religia, cywilizacya, język, ile mu zawdzięczyć mają — nie czuje się tego, choć się tych darów używa. Rzeka płynie pełnemi brzegami, mało kto pyta o źródło; góra sinieje na widokręgu, rzadki mierzy jej wysokość, lub bada ogrom, i zastanawia się nad skarbami ukrytemi w jej łonie. — Te wszystkie szczegóły i rysy, jakie zatarły trzy wieki, mogą znów odżyć pod piórem tych, co rozpatrują się w jego pismach i czynach. Wspaniała ta postać nie od dziś przyciągała swoją wielkością potomnych; w różnych czasach usiłowano ją obejrzyć, zbliżyć, rozjaśnić: i wywiązywano się z tego zadania odpowiednio do zdolności, pojęć lub uprzedzeń badającego. Jedni brali na wzgląd jego piśmienne zasługi, inni żywot świątobliwy, inni zakłady miłosierne, inni nareszcie talent krasomowczy. Wszyscy atoli choć różna wartość była ich sądu i krytyki, na jedno godzili się: że był mistrzem polskiego słowa, i jako taki służyć powinien za najdoskonalszy wzór dobrego i czysto rodzimego sposobu pisania. Pod względem stylu nie śmiano zrobić żadnego zarzutu Skardze; a chociaż w stylu malował się człowiek, to przeciez szukano na nim plamy. Największym grzechem Skargi w oczach tych sędziów potomności, którzy w siebie raczej wmawiali, że potomność wzięła ich za swoich rzeczników, była gorliwość tego męża w rzeczach kościoła, a głównie, że był członkiem Towarzystwa Jezusowego. Tego nie umiano mu przebaczyć, i ztąd dziwne nieraz uraszczano zarzuty, uwłaczające wzniosłości jego zasad chrześciańskich i świętobliwości życia. Niektórzy za naszych czasów, choć trzysta lat oddzielało ich od Zygmuntowskiego mówcy, przywłaszczali sobie, niepowiem grubiańskie szkalowania współczesnych różnowierczych polemistów, których w części uniewinnia namiętność toczącej się walki — ale ich złą wiarę, bo przypisywali mu dziki fanatyzm podburzający pospólstwo do mordów i excesów na niekatolikach, powołując się niby na jego pisma. Tymczasem w książce jego: *Upominanie do ewangielików*, mającej służyć za argument przeciw niemu, nic o tem nie ma — owszem jak zawsze słowa miłości i pokoju. Nie wiem, czy jest gdzie mocniejszy dowód jego tolerancyi cywilnej jak w tych słowach, któremi się odzywa po excesach zaszłych przy zburzeniu Zboru w Krakowie: „Prawda, złe heretyctwo, ale ludzie dobrzy; złe błędy, ale natury chwalebne; złe odszczepieństwo, ale krew miła; złe grzechy, ale krewkość godna użalenia jest". Były to słowa godne Polaka przemawiającego do Polaków, brata do braci, i krwi do krwi jednej.

Ci autorowie nie umieją sobie również wytłumaczyć, jakim sposobem Batory, ten największy z naszych królów, mógł chować przy sobie Jezuitów, protegować ten zakon i powierzać mu kształcenie młodzieży na Litwie; a chcąc go obronić przed opinią liberałów, pomawiali o indyferentyzm, powiadając, że tym krojem chował i różnowierców na swoim dworze, jak Blandrata i innych, zapominając, że Blandrata był w charakterze lekarza ciała a nie duszy. Słowem w wyobrażeniu tych dziejopisów, nie mogły się pogodzić te rzeczy razem, jak gorliwość katolika, dzielność bohatyra, mądrość polityka. Tymczasem pokazało się na Batorym, że jedno umiał z drugiem pogodzić. Piękne jego słowa o tolerancyi cywilnej warte powtórzenia: „Bogiem się świadczę, że niežałowałbym żadnej pracy, i dałbym wszystką krew za to, aby sama tylko katolicka wiara kwitnęła; lecz że to w tych nieszczęsnych czasach nie jest możliwem, aż sam Bóg jakoweś ku temu obmyśli środki, żadną miarą nie dopuszczę, aby wiara prześladowaniem lub wylewem krwi rozszerzaną była. I gdybym tego nawet nie był zaprzysiągł, dostatecznieby mnie o potrzebie tego sam już rozum, ustawa Rzeczypospolitej i francuskie przykłady przekonywały. Nigdy sumienia ludzkie przymuszonemi być nie mogą". W tym duchu działał Batory, w tym Zygmunt III, który nader łagodny i wyrozumiały nigdy o fanatyzm obwiniony być nie mógł; a jednak za argument przeciw niemu powołano się na bunty kozackie, które miały powstać z gwałtownego nawracania, aczkolwiek bliższe zbadanie tej sprawy inne wskazuje przyczyny. Jak w bliższych nas czasach prześladowanie schyzmatyków, nie wywołało rzezi humańskiej, tak i za dawniejszych nie wywołało wojen kozackich.

Te niezliczone błędne pojęcia o wieku, w którym żył Skarga, te sądy płytkie i urojone zarzuty zwycięzko odparł Maurycy Dzieduszycki w dwutomowej obszernej pracy historycznej noszącej tytuł: *Piotr Skarga i jego wiek.* Wyszła ona po raz pierwszy w r. 1850, i przyjęta była nie powiem z gorączkowem zapałem, który książkę w krótkim przeciągu czasu rozchwytuje, aby równie prędko o niej zapomnieć, ale z tem spokojnem uznaniem, co wkłada obowiązek przeczytania jej, choćby to wiele czasu i trudu kosztowało. Lekką lekturą prędko się człowiek przesyci i rad tęskni za pożywniejszą strawą. Książka o Skardze dostarcza obficie tego pokarmu i światła, co otwiera oczy na przeszłość, prostuje wiele spaczonych pojęć, zasługom właściwe przywraca miejsce, a ducha ukrzepia i podnosi stawiając przed nami wzór doskonałości w człowieku, którego imię póki Polski stanie, powtarzane będzie z czcią i uwielbieniem.

Dzieło to, pomimo że wiek dzisiejszy nie bardzo sympatyzuje z tem co odsłania piękne i wznioślejsze strony w życiu i naturze naszej, znalazło tyle powodzenia, że choć nie miało przystępu do Królestwa i Litwy, przecież edycya wyczerpaną została. Wydawnictwo dzieł katolickich Wł. Jaworskiego w Krakowie przedsięwzięło drugie wydanie tej książki, nie będące prostym tylko przedrukiem pierwszej edycyi, lecz wydaniem przez autora poprawnem, i znacznie nowymi przyczynkami pomnożonem. Niejedna mylna data, nietrafne wyrażenie, niedokładnie rzecz oznaczona, sprostowaną została; a przybyło też nieco materyału publikowanego w ciągu tych lat kilkunastu, mianowicie znalazło się coś z listów Skargi do kardynała Radziwiłła, do Chodkiewicza, do Zamojskiego, które weszły w skład nowego wydania. Jeżeli to prawda, jak głoszono, że w bibliotece Sieniawskiej miała się znajdować obfita korespondencya Skargi, to niewątpliwie byłby autor dotarł do niej, i tem samem wiele uroku dodał swemu dziełu. Listy mianowicie treści osobistej, niezmiernego dodają interesu każdej monografii. One nam przybliżają, spoufalają z nami człowieka nierównie więcej, niż najszczegółowsze daty jego czynności zewnętrznych, które różnie dadzą się tłumaczyć. Często jedno słówko poufnego listu dokładniej rzecz objaśni, niż najszczegółowsze urzędowe sprawozdanie zrobione dla publiczności. Postać Skargi wieleby na tem zyskała, lubo i tak, jak ją autor przedstawił, dziwnie pociąga temi wielkiemi rysami, jakich dostarczyła mu historya przetrząśnięta z największą pil-

nowiła się znów na tem posiedzeniu informacyjna rozprawa. Zapowiedziane na dzisiaj rano posiedzenie podkomitetu konstytucyjnego w tymże przedmiocie **nie przyszło** do skutku, gdyż ministrowie wstrzymani zwołaną radą gabinetu dali znać, że na posiedzenie przybyć nie mogą. **Właściwy powód spóźnienia** stanowczych oświadczeń gabinetu o rezolucyi galicyjskiéj wskazałem już w liście z 9go t. m., iż w razie, gdyby ministrowie nie zgodzili się na uczynienie zadość główniejszym żądaniom sejmu galicyjskiego, Cesarz zastrzegł sobie przewodnictwo na radzie ministrów, na któréj sprawa ta będzie ostatecznie roztrząsana. Cesarz zaś powróci do Wiednia dopiero w przyszłym tygodniu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Grodno 10 marca.

...wow... Historya szyldwacha postawionego przez Katarzynę przy krzaku kwitnącej róży, a utrzymanego aż do czasów Mikołaja — powtarza się u nas na każdym kroku. Jeszcze w r. 1864 z rozkazu Murawiewa, już po stłumieniu powstania, wystawione zostały w każdej wiosce żerdzie owite słomą i dziegciem, w celu zapalania ich i dawania tym sposobem hasła do wsi sąsiednich na wypadek pojawienia się gdziekolwiek powstańców. Żerdzie te do dziś dnia istnieją, nie z obawy powstańców, na cześć których ani razu nie były zapalane, ale jako jedna pozycya więcej w budżecie dochodów nadzwyczajnych policyi wiejskiej. Nieznającemu bliżej naszych stosunków trudno pojąć, jakie to jest rublodajne źródło; w jednem miejscu wiatr przewrócił straszydło na buntowników — właściciel wsi, Polak, płaci karę, bo to dowód nieprzychylności jego dla rządu — zeszłej jesieni w sąsiedztwie mojem dzieci wiejskie piekąc na polu kartofle w pobliżu nadgniłej już żerdzi, opaliły na niej część słomy — właściciel zapłacił 25 rubli kary, bo z winy jego nieostrożności, gdyby słoma nie była zbutwiałą, mógłby był cały słup się zapalić i roznieść *trewogę* powstania w całym *Północno-Zachodnim kraju.* W kilku miejscach żerdzie obalone zostały umyślnie złośliwą ręką, a chociaż później sprawcy wykryci zostali — *pomieszczykom* nie zwrócono uiszczonej kary, winowajcom zaś nie odebrano rubla zyskanego za denuncyacyę. W takiem kółku płacenia i płacenia, obraca się nasz żywot powszedni — w dnie zaś uroczyste, np. galowe, dla odmiany mamy co innego: oto, proboszcz katolicki za niedość rzęsistą iluminacyę kościoła wieczorną porą, płaci pięć rubli kary — za parobka, który w takie święto ośmielił się zwieść furę siana z pola, zapłaci dwór dziesięć rubli, siano zaś podlega konfiskacie na rzecz koni żandarmskich — za to, że rodzina twoja zeszłej niedzieli opuściła nabożeństwo niedoczekawszy się odczytania modliwy za cara — płacisz po rublu od głowy itd. itd. Nie skończyłbym nigdy, gdybym chciał wszystko wyliczyć.

Mamy tu w powiecie niezłą próbkę sprawiedliwości moskiewskiej: znany powszechnie z obojętności dla powstania obywatel P., w najgorętszych czasach skazany został nie pamiętam już za co, na opłacenie znacznej sumy tytułem kontrybucyi. Z Borejszą, ówczesnym naczelnikiem wojennym, jak wiecie, żartów nie było. Wybrał się więc P. do Bielska, żeby osobiście pieniądze mu wręczyć. Na połowie drogi, przed dworem w Z. widzi konie i bryczkę Borejszy. Zadowolony że może oszczędzić sobie dalszej podróży, zapytuje przechodzącego sołdata, czy rzeczywiście *naczalnik* znajduje się we dworze. Na potwierdzającą odpowiedź, zatrzymuje się; tymczasem żołnierz przybiega do niego, chwyta za kołnierz i co sił wrzeszczy: *buntowszczyk! buntowszczyk!* Nadbiegło jeszcze kilku sołdatów i gwałtem prowadzą pana P. do dworu, gdzie oskarżają go przed Borejszą, że przybył tu jedynie w zamiarze zamordowania *naczalnika.* Cóż powiecie? Borejsza kazał zrewidować oskarżonego, a pomimo, że oprócz pieniędzy nie znaleziono żadnej innej broni przy panu P., wysłano go bezzwłocznie pod silną strażą do Bielska, a ztamtąd prostą drogą, *bez sądu i rozprawy,* na Sybir. Majątek wzięty został w administracyę. Po czterech latach zsyłki, *zbrodniarzowi* P. na usilne starania, w drodze szczególnych względów, pozwolono powrócić, sprzedać majątek moskalowi na warunkach taksy rządowej, samemu zaś zamieszkać w Królestwie Polskiem. P. liczy się odtąd u nas do szczęśliwszych wybrańców losu.

Kraków 17 marca. (*Sprawozdanie z nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej z d. 13go marca bm.*) W numerze dzisiejszym kończymy sprawozdanie z rozpraw szczegółowych nad ustawą szynkową.

Art. XXIV. Muzyka i zabawy, któreby gości niepokoiły w sklepach, kawiarniach mniejszych i oberżach, odbywać się nie mogą.

Do artykułu XXIV następujące Radca **Muczkowski** dodaje uwagi: wydawanie konsensu na muzykę nie należy do Magistratu lecz do Policyi; nie ma się żadnego rygoru przeciw przekraczającym; nadto w tym artykule opieka rozciąga się nad gośćmi, którzy tej opieki nie chcą i nie potrzebują.

Prezydent dodaje: że ogólne są zażalenia na hałasy niepokojące mieszkańców, z powodu muzyki w kamienicach; p. Muczkowski powiada, że to do Policyi należy; my jesteśmy policyą lokalną, czemuż już teraz mamy się zrzekać władzy, bo może w krótce będziemy mieli prawo do utrzymywania policyi miejscowej, a jeżli nie, to to będzie wskazówką, aby nam ją oddano. Radca **Schöborn** jest za wnioskiem radcy **Muczkowskiego** i za opuszczeniem wyrazów „gości niepokoiły. Radca **Rydzowski**, aby zamiast „gości“ umieścić wyraz „mieszkańców.“ Radca **Zieleniewski** dziwi się, że w tym artykule nie ma mowy o szynkach. Radca **Warszauer** zaś, że jest mowa o kawiarniach mniejszych, a o większych ustawa nie wspomina; wszakże w większej kawiarni muzyka bywa głośniejszą, bo więcej osób gra na instrumentach, aniżeli w kawiarniach mniejszych: jest przeto za opuszczeniem wyrazu „mniejszych.“ Radca **Friedlein** wnosi, żeby tylko na wesela pozwalać muzyki wczasie karnawału.

Sprawozdawca wyjaśnia, że statut nadaje nam prawo do policyi, poprawkę radcy **Rydzowskiego** przyjmuje, poprawkę zaś radcy Dra **Schönborna** odrzuca; wniosek radcy **Schönborna** przy głosowaniu upada; poprawki radców **Rydzowskiego** i **Warszauera** i dodatek radcy **Friedleina** Rada przyjmuje.

Art. XXV. Dwa szynki, jakiegobądź rodzaju w jednym domu nie mogą być umieszczone.

Do art. XXV. Radca **Muczkowski** wnosi stylistyczną poprawkę: „więcej jak jeden szynk w jednym domu znajdować się nie może,“ którą Rada przyjmuje.

Art. XXVI. Poddzierżawa konsensu pod żadnym względem cierpianą być nie może.

Do art. XXVI. Prezydent oświadcza, że osobiście podziela zapatrywanie komisyi, lecz § 58 ustawy przemysłowej nie pozwala na to. Stylistyczne zmiany przedstawiają Radcy **Schönborn**, **Warszauer** i **Muczkowski**; radca **Szlachtowski** jest za wypuszczeniem wyrazów „ze zwrotem“ i ażeby poddzierżawa na wydanym konsensie była zanotowaną.

Sprawozdawca nie obawia się namnożenia konsensów, bo nie dostanie nikt nowego konsensu dopóki nie złoży dawniejszego; przy głosowaniu tylko wniosek komisyi Rada przyjmuje.

Art. XXVII. Lokale na izby szynkowe, kawiarnie i restauracye przeznaczone, na których ciąży podejrzenie, że służą za pozór do rozpowszechnienia demoralizacyi lub rozwiązłości, niezwłocznie będą zamknięte, a właściciele ich konsensa na zawsze utracą.

Artykuł XXVII upada przez przyjęcie wniosku Prezydenta.

Art. XXVIII. Magistrat a w szczególności urzęda miejscowe dzielnic miejskich nad wykonaniem niniejszych przepisów ściśle czuwać mają pod osobistą odpowiedzialnością.

Art. XXIX. Od chwili przyjęcia niniejszej uchwały, żaden konsens więcej bez zezwolenia komisyi wydanym nie będzie.

Prezydent wnosi opuszczenie artykułu XXVIII jako zbytecznego; Rada wniosek ten przyjmuje.

Radca **Rydzowski** przypomina w tem miejscu, że rozprawę nad artykułem III odroczono aż na sam koniec, dla tego teraz zabiera głos. Chodzi nam o umoralnienie społeczności, aby wywrzeć wpływ ojcowski na tę jej część, która lubi się upijać; trudno było komisyi coś nowego utworzyć, coby się nie sprzeciwiało obowiązującym ustawom; to co nam komisya przedłożyła, w gruncie jest tylko uregulowaniem taryfy; jedyną oryginalną myślą było ustanowienie komisyi, od którejby zależało uregulowanie szynków; komisya któraby miała głos stanowczy przy dawaniu konsensów, komisya taka byłaby *rozdawczynią* konsensów, co się sprzeciwia §. 105 Statutu, gdyż wydawanie konsensów jest atrybucyą Magistratu w zakresie poruczonym. W Sejmie żądano, by wydawanie konsensów należało do zakresu Rady miasta, lecz komisarz rządowy był temu przeciwny, chciano to nawet na organa rządowe przelać; źle jest, lecz ten dualizm istnieje i szanować go należy. Mowca nie jest za wnioskiem, który orzeka, aby czuwanie nad Magistratem poruczyć komisyi, gdyż komisya nigdyby stanowczego głosu mieć nie mogła, tylko co najwięcej głos doradczy; nie jest za wnioskiem p. Prezydenta, aby poruczyć czuwanie nad wydawaniem konsensów komisyi pod przewodnictwem Prezydenta, ani za odstąpieniem tego przedmiotu sekcyi właściwej, więc stawia poprawkę:

„Poleca się Prezydentowi, aby czuwał nad postanowieniami przez Radę uchwalonemi, i ażeby dwa razy do roku, to jest w miesiącu styczniu i lipcu składał sprawozdanie Radzie“.

Radca **Mieroszowski** popiera wniosek radcy Rydzowskiego, z tą tylko różnicą, że Sekcye kontrolować winny Magistrat.

Radca **Warszauer** nad poruszoną przez radcę Rydzowskiego kwestyą następujące czyni uwagi: Wprawdzie § 103 orzeka, że Magistrat jest organem wykonawczym gminy *pod kontrolą* Rady miejskiej, lecz kontrola ta jest tylko na papierze. Magistrat nie wie, czyli raczej wie, co Rada robi, ale Rada nie wie co Magistrat robi. Jedynym łącznikiem między Radą a Magistratem jest Prezydent miasta, a podług § 91 jest naczelnikiem tak Rady jak i Magistratu. On jest jedynem organem łączącem Radę z Magistratem, lecz nie należy identyfikować Prezydenta z Radą miejską; a jak na teraz, trzeba godzić się z dualizmem jaki jest, bo nas obowiązuje. Powinno to atoli być wskazówką dla komisyi wyznaczonej dla skreślenia Statutu dla miasta Krakowa, aby zawarować Radzie na przyszłość ściślejszą kontrolę nad Magistratem. Na teraz mowca jest za wnioskiem Prezydenta, z poprawką radcy Mieroszowskiego: aby czuwanie nad wydawaniem konsensów poruczyć odnośnej Sekcyi pod przewodnictwem Prezydenta miasta; chociażby członkowie Sekcyi tylko mieli głos doradczy, to w każdym razie, siedząc w Sekcyi już przez lat dwa, obeznani z przedmiotem, będą w możności dopełnienia swego zadania skutecznie. Dla tego będzie głosował za wnioskiem Prezydenta, z poprawką radcy Mieroszowskiego.

Radca **Zieleniewski** powiada: Dzisiejsza rozprawa wykazuje wadliwość naszego Statutu: zachodzi pytanie, czy wola nasza będzie wykonywaną. Gdyby się wniosek radcy Rydzowskiego utrzymał, p. Prezydent wziąłby na siebie wielki ciężar, a będzie dla niego za ciężki; dla tego będzie głosował za wnioskiem radcy Mieroszowskiego.

Prezydent cofa swój wniosek, bo uważa, że nadzór przez Prezydenta wykonywany, będzie skuteczny, sam zaś będzie pełnił obowiązek, pomny tego, że jest powołany przez zaufanie ogólne do piastowania tej godności.

Radca **Mieroszowski** oświadcza: że chce, aby Sekcya wykonywała swój obowiązek i swoje prawo; radca **Rydzowski** zaś, aby ją zastąpił w pełnieniu jej obowiązków Prezydent, a Radzie zostawia się prawo wytoczenia procesu *post festum.*

Radca **Rydzowski** uspakaja obawę radcy Warszauera, że czyniąc Prezydenta odpowiedzialnym i poruczając mu kontrolę w sprawach konsensowych, zrzekamy się tem samem naszych praw; dodaje, że w ciałach parlamentarnych jest w takich razach przyjętem, iż Prezydent zdaje sprawę, sprawozdanie to odsyła się do właściwej Sekcyi, a Sekcya pełnemu Zgromadzeniu przedstawia wniosek, czy przyjąć sprawozdanie lub nie.

Radca **Szlachtowski** powiada; że Radca Warszauer czyni Radzie zarzut, iż zrzeka się swych praw i że identyfikuje Radę i Prezydenta. Na to Radca Warszauer mu odpowiada, że bynajmniej nikomu nie czyni zarzutu, że zwraca jedynie uwagę szanownego Zgromadzenia, iż przy zmianach poczynić się mających w Statucie dla miasta Krakowa baczyć na to należy, aby wpływ Rady na Magistrat był ściślej określony, i aby Rada zastrzegła sobie ściślejszą łączność.

Przy głosowaniu wniosek Radcy **Rydzowskiego** upadł, a wniosek Radcy **Mieroszowskiego**, poparty przez Radcę **Warszauera**, Rada przyjmuje.

W końcu sprawozdawca odpowiada na zarzut który często słyszeć się dawał, że komisya już od dwóch lat istnieje, a co zrobiła? Komisya składa się z kilku członków, którzy nie tylko do tej ale i do innych komisyj należą, i nie zawsze mieli czas; zresztą inne komisye wyznaczone nie wywiązały się ze swego zadania: i tak komisya wysadzona do zmiany Statutu, i komisya „o wynagrodzeniu gruntów pod fortyfikacye wywłaszczonych“, jeszcze nie dała żadnego znaku życia.

Radca **Schönborn** czyni wniosek: Rada uchwali: zwraca się ustawę do komisyi, aby taż pod przewodnictwem Prezydenta stosowne poczyniła w niej zmiany, i aby projekt tak wypracowany przedłożyć Wydziałowi krajowemu.

Tak przewodniczący wiceprezydent **Helcel**, jak i Rada niewłaściwość tego wniosku uznaje; dla tego takowy pod głosowanie poddany nie został.

Radca **Muczkowski** wnosi, aby projekt ten pod przewodnictwem Prezydenta przez sprawozdawcę i radcę Rydzowskiego przejrzany, podług uchwał Rady zmieniony i do trzeciego odczytania w krótkim czasie przedłożonym został.

Prezydent miasta wyjaśnia, że w ciałach parlamentarnych czynności te porucza się zwykle tej samej komisyi, co też Rada uchwala; i na tem posiedzenie po 9ej zakończono.

Wiedeń 16 marca. Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa, rozpoczęła się dyskusya nad ustawą o obronie krajowej. W poprzednich numerach wyświeciliśmy już różnice, jakie zachodzą między wnioskami większości i mniejszości w wydziale wojskowym. Główny punkt sporny stanowi kwestya, czy landwera ma być instytucyą odrębną, w czasie pokoju ministerstwu obrony krajowej wprost podległą, z osobnymi komendantami landwery, czy też landwera — jak to trafnie powiedział jeden z deputowanych niemieckich — ma się zamienić na armię „drugiej klasy“ i utracić całą samodzielność. Opór centralistów wiedeńskich przeciw obronie krajowej i pospolitemu ruszeniu przypomina nam dziecinną ich niemal opozycyę przed dwoma laty, kiedy szło o proste zatwierdzenie ugody węgierskiej, która po koronacyi N. Pana była już faktem dokonanym. Panowie centraliści ciągle rozprawiają o „równorzędności“ z Węgrami, ale chcieliby się na nią powoływać tylko jednostronnie, tj. tam, gdzie wyłączną dla celów swoich upatrują korzyść. Równorzędność z Węgrami nakazuje owszem uchwalić ustawę o obronie krajowej w duchu wniosków mniejszości, tudzież przyjąć ustawę o pospolitem ruszeniu, bo w Węgrzech obie ustawy już oddawna uzyskały sankcyę cesarską; co większa, uchwalona przez obie Izby Rady państwa i przez N. Pana podpisana ustawa o armii czynnej (*Wehrgesetz*) zawiera przepis naczelny, że wojsko się rozpada na armię czynną, landwerę i pospolite ruszenie, zdawałoby się zatem, że niepodobna już nawet mówić o odrzuceniu instytucyi pospolitego ruszenia — ale centraliści wiedeńscy nie dbają o to, że się sprzeciwiają własnym uchwałom.

W rozprawach ogólnych nad sprawozdaniem wydziału wojskowego brali udział pp. **Skene**, **Wächter**, **Weichs**, **Potocki**, **Tinti**, **Schindler**, **Ryger**, **Grocholski**, **Toman**, **Rechbauer**, br. **Taaffe**, **Prato**, **Petrino** itd. Wniosek p. Skenego o przejście do porządku dziennego nad całem sprawozdaniem, upadł; p. Skene uważał całą landwerę za rzecz zbyteczną. Z przemówień wspomnionych deputowanych podamy jutro głosy br. Potockiego i Dra Rechbauera.

— W *Gazecie Wiedeńskiej* znajdujemy rozporządzenie ministra oświecenia i wyznań z d. 8 marca, dotyczące **świadectw dojrzałości**, uzyskanych na Gimnazyach w krajach niereprezentowanych w Radzie państwa:

„Zamieszkali w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, w regule mogą się tylko skutecznie poddać egzaminowi dojrzałości w jednym z zakładów położonych w obrębie tychże krajów.

Swiadectwa dojrzałości, uzyskane przez Przedlitawian w zakładach zagranicznych, (*auswärtig*) są zatem nieważnemi w zakładach krajów reprezentowanych w Radzie państwa, chyba jeżeli minister oświecenia uczniowi wyjątkowo wpierw dozwoli składać egzamin w zakładzie zagranicznym lub też świadectwo uzna za ważne.

Hasner w. r.

Rozporządzenie to jest dosyć jasne, ale przywykli do rozmaitych interpretacyj ustaw i rozporządzeń austryackich, poruszamy wątpliwość, jaka nam się nasunęła po przeczytaniu powyższego rozporządzenia, tj. czy jest w niém tylko mowa o węgierskich zakładach naukowych, czy też słówko *auswärtig* odnosi się do zakładów zagranicznych w ogóle.

— Rada miejska w Pradze wystosowała petycyą do N. Pana z prośbą o zawieszenie ustawy o nadzorze szkolnym dla miasta Pragi, ponieważ takowa ścieśnia interesa i prawa gminy prażskiej.

— W Peszcie miała się odbyć w poniedziałek narada ministeryalna dla ustanowienia zasad, jakich się ministeryum ma trzymać w udzielaniu koncesyj na kasy oszczędności, banki i t. p. przedsiębiorstwa, ponieważ minister handlu nie chce już dłużej brać na siebie wyłącznej za nie odpowiedzialności. Podobna narada ministeryalna zdałaby się i — we Wiedniu.

— Deputowanymi na sejm węgierski dalej wybranymi zostali: W Szamosujvar (w Siedmiogrodzie) pp. Grzegórz **Simay** i Salomon **Gojzago** (obaj Deakiści); w Jagorze (Erlau) p. **Csiky** (z najskrajniejszej lewicy); w Szardahelyi p. Franciszek **Krasenicz** (z lewicy); w Debreczynie pp. Koloman **Tisza**, jeden z przewódzców lewicy, dalej Szczepan **Patay** i Ludwik **Kis** (wszyscy trzej z lewicy); w Rabie profesor Juliusz **Kautz** (Deakista); w powiecie udvarskim p. Paweł **Ordódy** (Deakista); w powiecie Igmandzkim p. Zygmunt **Milkovicz** (z lewicy); w Bekes-Czeba p. Daniel **Bötzko** (z lewicy); w Kerdi-Vasarheli p. Ludwik **Pap** (z lewicy); w powiecie Gyövszigeckim p. Mikołaj **Földvary**, w powiecie Perczkim p. Hyacynty **Bonaj** (obaj Deakiści); w powiecie teackim p. Aleksander **Eöry** (z lewicy); w Maros-Vasarhely pp. Józef **Fekete** i **Adam Petri** (obaj Deakiści). Dotychczasowy bilans wyborów: 22 Deakistów, 17 z opozycyi.

— N. Pan opuszczając Zagrzeb, następujące wydał pismo odręczne do bana Chorwackiego:

Kochany baronie **Rauch**. Entuzyastyczne objawy radości, jak niemniej niezaprzeczalne dowody wiernego przywiązania, na jakie Ja i królowa, małżonka Moja, podczas naszego tu pobytu ze wszech stron napotykaliśmy, żywą nas przejmowały uciechą, i z zadowoleniem widzę spełniony zamiar zwiedzenia kraju tego, gdzie pobyt Nasz wskutek prawdziwej oceny Moich ojcowskich zamiarów, był dla nas tak przyjemnym i zawsze w miłej pozostanie pamięci.

Opuszczając te strony, widzę się zniewolonym — uznając Twe pełne zasług działanie — wyrazić Ci te uczucia i w szczególności złożyć podziękę Moją mieszkańcom miasta Zagrzebia za równie piękne, jak serdeczne przyjęcie.

Oznajmij to wszystkim mieszkańcom i zapewnij ich o Moich najlepszych życzeniach dla dobra miasta i całego kraju.

Zagrzeb 13 marca 1869.

Franciszek Józef w. r.

— Uchwalona w sejmie chorwackim ustawa o założeniu uniwersytetu w Zagrzebiu opiewa:

§ 1. W głównem mieście Zagrzebiu zakłada się uniwersytet z wydziałami teologicznym, filozoficznym, prawniczym i lekarskim.

§ 2. Uniwersytet ten będzie miał nazwę: „Uniwersytet Franciszka Józefa I.“

§ 3. W tym celu stanowi się: *a*) że obecny czteroletni kurs prawniczy ma być zamienionym na wydział prawa i administracyi, *b*) że na wydziale filozoficznym utworzone zostaną te katedry, które z naukami wydziału w najściślejszym zostają związku, tj. filozoficzna, historyczna i filologiczna, *c*) poleca się rządowi, aby odpowiednie poczynił kroki celem przeobrażenia lyceum arcybiskupiego w Zagrzebiu na wydział teologiczny, *d*) aby na wydziale lekarskim na teraz urządzono tylko katedry akuszeryi i weterynaryi.

§ 4. Poleca się rządowi krajowemu, aby sejmowi przedłożył plan organizacyi uniwersytetu tego, tudzież pokrycia potrzebnych kosztów.“

Ustawa sejmu chorwackiego o założeniu uniwersytetu w Zagrzebiu, z góry ma zapewnioną sankcyę N. Pana.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 marca. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej trwało do godziny 8éj wieczór; uchwalono na niem drugą część budżetu, t. j. dział rozchodów. Dziś wieczór odbędzie się znowu posiedzenie, na którém spodziewają się ukończenia obrad budżetowych. Z wszystkich trzech posiedzeń w bieżącym tygodniu odbytych jutro zdamy sprawę.

— Około 70 osób zebrało się wczoraj wieczór na wieczerzy w resursie mieszczańskiéj, aby pożegnać tutejszego artystę p. **Rapackiego**, który udaje się do Warszawy, wprawdzie na role tylko gościnne, ale gdy wśród tego pora teatralna prawdopodobnie upłynie, więc to pożegnanie się z p. Rapackim było jakby rozstaniem się z nim na cały już kurs zimowy. Podejrzywano także artystę, że zechce może szukać dla siebie w Warszawie rozleglejszego pola i korzystniejszych warunków materyalnych, niż mu ich ubogie stosunki teatralne małego miasta dostarczyć są w stanie. Jeżeli przez tę ucztę chciano oddać hołd talentowi i rzetelnéj pracy, to niemniéj serdeczność przyjacielska, jaka towarzyszyła temu zebraniu, upoiła, że tak powiemy p. Rapackiego, bo w końcu oświadczył, iż wróci do Krakowa.

Liczne były toasta, a wszystkie bądź tyczyły się p. Rapackiego, bądź wiązały się z okolicznością pożegnania go w resursie. Prezes resursy p. **Machalski**, pierwszy przemówił wznosząc zdrowie gościa a w przemówieniu swem rozebrał właściwości talentu

---

nością i skrupulatnością. Co tylko w spółczesnych i późniejszych pisarzach znalazło się o Skardze, zbadał, wszystko zużytkował; nie powiem jednak, żeby stopił w ściśle ograniczną całość. W niezliczonych odsyłaczach do przypisków, w odrywaniu się od głównego przedmiotu do polemiki z tymi co szerzyli mylne lub płytkie zdania, w rozgmatwywaniu bibliograficznych zawiłości, znać ogrom studyów; za to brakuje jednego odlewu, tak niezbędnego w utworze literackim. Zygmuntowski Skarga, tyloma węzłami spojony z dzisiejszością, zasługiwał, żeby mu postawić w literaturze monument ze spiżu odlany, a nie zbudowany z kamyczków erudycyi. Ten materyał, jaki dziś wchodzi w skład tej książki, dałby się z łatwością usunąć z przed oczu czytelnika, który upajając się obrazem tchnącym prawdą i życiem, nie podawałby w wątpliwość każdego słowa. Jest bowiem w naturze pisarza dobrze rzecz zgłębiającego i sumiennego, ta moc porywająca, że wiarę znajduje, choć się dokumentem nie zastawia. Ileżby Bossuet musiał był przypisków wysypać do swojego Dyskursu o Historyi powszechnej, gdzie do każdego wyrazu niemal możnaby dawać komentarz z zacytowaniem wszystkich starożytnych i nowożytnych autorów. Uniknął tego, dzieło nie straciło na tem, bo i po dwiestu latach używa powagi, zajmując jedno z najpierwszych miejsc w literaturze.

Zamiłowanie w odsyłaczach i przypiskach niekiedy za daleko posuwa autor Skargi, kiedy nawet powołuje się na historyczny romans Aleksandra Dumasa, który odsłaniając piękną stronę i wysokie znaczenie spowiedników królewskich *à propos* księdza La Chaise, powtórzył tylko to, co już inni przed nim w tym przedmiocie lepiej i gruntowniej orzekli. Nie większej wagi jest powołanie się na *Les Confidences* Lamartina lub na artykuł z Debatów Michała Chevalier. Powaga może być tylko przy tych, co ją rzeczywiście mają, przeszedłszy wszystkie próby.

Drobne te skazy, a raczej niewinna słabość do przypisków, nic a nic nieuwłacza wartości tej pracy, która jej autorowi zapewniła pierwszorzędne miejsce między naszymi historykami. Rozdziały, jak: o stanie kościoła w Polsce przed Skargą, o Reformacyi, o Batorym, pisane są tym szerokim, pełnym stylem, który odpowiada przedmiotowi, a czytelnika przywiązuje bogactwem nagromadzonych faktów trafną charakterystyką i sądem wytrawnym.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

(Dalszy ciąg.)

Irena się zamyśliła.

— A gdzie pojedziemy? szepnęła.

— Gdzie? O tém pomówiemy. A więc... a więc zgadzasz się? Zgadzasz się, Ireno?

Ona spojrzała na niego. — A będziesz szczęśliwym?

— O Ireno!

— Nie będziesz żałować niczego? nigdy?

Pochyliła się nad pudełkiem z koronkami i znowu je przetrząsała.

— Nie gniewaj się na mnie, mój miły, że ja w podobnéj chwili zatrudniam się takiemi drobnostkami... Zmuszona jestem jechać na bal do pewnej damy, przysłano mi te gałkanki, abym zrobiła wybór. Ach! strasznie mi ciężko! wykrzyknęła nagle i przycisnęła twarz do pudełka. — Łzy znowu pokazały się w jéj oczach... Odwróciła się: łzy mogłyby popsuć koronki.

Ireno ty znowu płaczesz, mówił z niespokojnością Litwinow.

— Tak, znowu, podchwyciła Irena. Ach! Grzegorzu nie dręcz mnie, nie dręcz siebie!... Będziemy wolni! Albożto nieszczęście, że płaczę? Ja sama doprawdy niewiem, dla czego się te łzy leją? Ty wiesz, ty znasz moje postanowienie, jesteś pewien, że się ono nie zmieni, wiesz, że się zgadzam na... jak to powiedziałeś?... na wszystko lub nic... i czegóż chcesz więcej? Będziemy wolni! Na co te kajdany? My jesteśmy teraz sami. Ty kochasz mnie, ja kocham Ciebie, czyż nie pozostaje nic lepszego do czynienia, jak wynurzanie wzajemne swych uczuć? Patrz na mnie: nie chciałam się przed Tobą maskować, ani też słowem nie napomknęłam, że może nie tak łatwo jest zdeptać małżeńskie węzły... nie łudzę się tem, ja wiem, żem występną, i że on ma pełne prawo zabić mnie. Lecz cóż? bądźmy wolnymi. Jeden dzień dla nas, to wieczność!...

Irena wstała i zmierzyła wzrokiem Litwinowa, a uśmiechając się i przymrużając oczy, obnażoną do łokcia ręką odgarniała z twarzy piękny pukiel włosów, na którym błyszczały jeszcze krople łez. Bogata koronkowa chusteczka spadła ze stołu na podłogę, pod nogi Ireny. Przydepnęła ją ze wzgardą.

— Czy ci się dzisiaj nie podobam? Może zbrzydłam od wczoraj? Powiedz mi, czyś często widywał piękniejszą rękę? I takie włosy? Powiedz, kochasz ty mnie?

Obięła go oburącz, i przycisnęła głowę do jego piersi, grzebień pęknął, a rozpuszczające się włosy otoczyły go wonną i miękką falą.

XXIV.

Litwinow chodził zamyślony u siebie po pokoju z głową spuszczoną. Pozostawało mu teraz projekta w czyn przeprowadzić, zebrać środki potrzebne do podróży i ruszyć w nieznane kraje... Dziwna rzecz! nie tyle myślał o tych środkach i podróży, ile o tem: czy rzeczywiście utrzymał się zamiar, na który tak nastawał? czy wyrzeczono słowo stanowcze i bezpowrotne? Przecież powiedziała mu Irena przy pożegnaniu: „Działaj, a kiedy wszystko będzie gotowe, daj znać tylko.“ Naturalnie! na bok wszelkie wątpliwości... Trzeba wziąść się do rzeczy, co najmniej w imaginacyi. Przedewszystkiem pieniądze. Pokazało się, że ma w gotówce tysiąc dwadzieścia ośm guldenów i dwa tysiące ośmset pięćdziesiąt pięć franków; summa niewielka, lecz na pierwsze wydatki wystarczy, a później napisze do ojca, niech przyszle wiele może; niech sprzeda las, część ziemi... Lecz jakiż podam powód?.. o powód nie trudno. Prawda, Irena mi mówiła o swoich bijoux, lecz na te liczyć nie można; a kto to wie, mogą się przydać w czarnej godzinie. Obok tego jest jeszcze i genewski chronometr, za który dostać można 400 franków.

Litwinow udał się do bankiera i z ogródkami skierował rozmowę na to, czy nie możnaby pożyczyć pieniędzy w danym razie: lecz bankierzy badeńscy, ludzie przezorni i podejrzliwi, wiedzą dobrze, czem to pachnie; a są i tacy którzy śmieją ci się w nos, jakby pobłażliwie przebaczając podobny żarcik. Litwinow w własnym swym wstydem próbował szczęścia na rulecie i to — o hańbo! — postawił talara na numer 30 odpowiadający jego wiekowi. Zrobił to w zamiarze zwiększenia i zaokrąglenia swojego kapitału; a rzeczywiście jeżeli nie zwiększył, to go niezawodnie zaokrąglił, przegrywając zbytnich dwadzieścia ośm guldenów. — Drugą nie mniej ważną kwestyą: jest paszport.— Lecz kobieta paszportu nie potrzebuje koniecznie, a wreszcie są strony, w których zupełnie go nie wymagają, n. p. Belgia, Anglia, w razie zaś najgorszym można mieć paszport nie moskiewski. — Litwinow brał to wszystko bardzo serio; postanowienie miał silne, niczem niezachwiane, a pomimo to, jakby mimowolnie wkradało się w te jego myśli coś niepoważnego, a nawet komicznego, tak jakby jego projekt sam w sobie był śmiesznością, i jakby sceny tego rodzaju nie miewały miejsca w rzeczywistości, tylko w komedyach i romansach, lub też gdzieś tam na prowincyi w jakimś Czuchłomskim lub Syrzańskim powiecie, gdzie, jak pewien podróżujący opowiada, z nudów nawiedza mieszkańców choroba morska. — W tem miejscu przypomniał sobie Litwinow, jak jeden z jego przyjaciół, niejaki Bacow, dymisyonowany kornet, uwożąc pewną córkę kupca, jamską trójką z dzwonkami, poprzednio spoił rodziców, a nawet i narzeczoną, lecz w rezultacie pokazało się, że go oszukali a w dodatku o mało, że nie obili.

Litwinow gniewał się sam na siebie za te wspomnienia nie w swoim miejscu, a przypomniawszy sobie Tatianę, jej nagły wyjazd, jej smutek, cierpienia i wstyd, uczuł zbyt dotkliwie, że to co zrobił nie jest żartem, i że miał słuszność, mówiąc Irenie, że dla ocalenia własnego honoru innego wyjścia nie ma... Na wspomnienie tego imienia uczuł jak gdyby coś rozpalonego, przyjemnego obwiło się koło jego serca i zamarło.

Rozległ się koński tentent... On się usunął na bok... Irena konno przebiegła około niego, mając przy swym boku otyłego jenerała. Poznała Litwinowa i kiwnęła mu głową, a uderzywszy konia szpicrutem po boku, ruszyła galopa, potem nagle puściła się w cwał. — Ciemnym wualem jej kapelusza wiatr powiewał...

— *Pas si vite! Nom de Dieu! pas si vite!* pędząc za nią, krzyczał otyły jenerał.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

p. Rapackiego, tak iż słowa jego, jak zwykle wymowne, mogłyby wybornie posłużyć za ocenę artysty. P. Rapacki podziękowawszy za to pochlebne, jak mniemał, dlań słowa, zwrócił się do hr. Adama Skorupki jako dyrektora teatru, przelewając na niego część zasług około podniesienia sceny narodowéj. P. Machalski wzniósł następnie zdrowie dwóch obecnych pisarzy dramatycznych pp. Bełcikowskiego i Bałuckiego, którzy świeżo przyłożyli się do zbogacenia repertoaru sceny. P. Bałucki autor dwóch ulubionych nowych komedyj, wzniósł zdrowie dziennikarstwa w osobach obecnych reprezentantów jego a że położył nacisk na recenzye teatralne, zatem p. Szukiewicz odrzekł, iż przyjmuje w imieniu kolegi swego nieobecnego ten toast, skoro zaś p. Bałucki jednym toastem objął dwa dzienniki, więc wypada mu połączyć je oba w odpowiedzi, a łatwo mu to uczynić, bo Czas zawsze upatrywał przybytek każdego nowego dziennika jako dowód wzmożenia się sił publicystyki, a mniema, że dwa dzienniki i dziś w mieście i w zachodniéj Galicyi pomieścić się mogą. Wznosili jeszcze zdrowie p. Witkowski, p. Sabowski w imieniu Wielkopolski, gdzie teatr krakowski zostawił po sobie miłe wspomnienia, p. Leon Feintuch uznając zasługi innych także artystów, a wykazując, iż p. Rapackiemu nietylko zdolności ale i praca wytrwała dopomogła do uzyskania wziętości. Na toast wzniesiony na cześć resursy, p. Machalski jako prezes odpowiadając wyraził nadzieję, iż stanie się ona siedzibą nietylko rozrywki, ale i umysłowego zajęcia, do czego liczy na pomoc złączonéj z nią resursy artystyczno-literackiéj. Odpowiedział mu na to hr. Mieczysław Dzieduszycki. Wreszcie Dr Warschauer przypomniał, że Kraków był zawsze dla Warszawy i jest jeszcze teraz dostarczycielem talentów: dawał on Warszawie, jak powiedział niegdyś Paskiewicz, „doktorów i aktorów". Otóż p. Rapacki nie pierwszym jest, co przenosi swój talent na scenę warszawską, poprzedzili go tam Królikowski, Rychter, Chomińscy, a ostatnio p. Modrzejewska. Niechże p. Rapacki nie zapomina w Warszawie, że Kraków jest zawsze „matką żywicielką". Były inne jeszcze krótkie przemówienia, lecz wszystkich przytoczyć nie podobna, gdyż i powyższe streściliśmy jak najkrócéj. Wspomniemy tylko, że wzniesiono zdrowie artystek pp. Hoffmanowéj i Modrzejewskiéj. Zebranie ożywione było duchem serdeczności. Dziś rano p. Rapacki odjechał do Warszawy.

— Jutro we czwartek otwartą będzie w sali Towarzystwa Naukowego Krakowskiego przy ulicy Sławkowskiej wystawa obrazów śp. Artura Grottgera, która przez bardzo krótki czas trwać będzie codziennie od godz. 10 do 1ej w południe za opłatą wstępnego 20 centów. Obrazy te sprowadzone zostały za staraniem Kasyna literacko artystycznego. Celniejsze z nich są: „Pochód na Sybir" (większych rozmiarów); „dziewczyna grająca na skrzypcach"; „pożar" i portret mężczyzny.

— W przyszły wtorek d. 23 b. m. odbędzie się o godz. $10\frac{1}{2}$ rano w sali radnéj Rady miejskiéj walne zgromadzenie Filii krakowskiéj Towarzystwa Pedagogicznego. Bilety wstępne wydawać będzie w dniach 21—23 b. m. podskarbi Towarzystwa p. Eberhard, dyrektor szkoły głównéj przy kościele Śéj Barbary.

— W sobotę (20 b. m.) odegraną będzie na dochód p. Ekera po raz pierwszy na scenie naszej komedya w 5 aktach prozą p. Aleksandra Dumasa (syna), tłumaczenia hr. W. B. p. n. *Przyjaciel kobiet*, z wielkiem powodzeniem w Paryżu przedstawiana. Będzie to ostatnie przedstawienie przed świętami, i dla tego zapewne, jak również dla samej komedyi i dla okazania słusznego względu zasługom beneficyanta, publiczność nie zaniedba, jak mniemamy, licznie się zgromadzić.

— Wczoraj wieczór przyaresztowano pewnego obywatela wiejskiego za nieprzyzwoite zachowanie się w omnibusie. Gdy jednak osoba, która go obwiniała, nie mogła udowodnić dla braku świadków zarzucanéj mu winy, przeto uwolniono obżałowanego.

— Onegdaj przytrzymano w tutejszym dworcu kolei Macieja Woińskiego ściganego telegraficznie z Wrocławia za kradzież parę tysięcy złr. popełnioną u p. Z. Bielskiego, gdzie zostawał w służbie.

— Korespondent lwowski *Czasu* donosząc o odbyciu zgromadzenia ludu u Domsa nadmienił był o głosowaniu przez aklamacyę z wyrzucaniem czapek. Na to *Dziennik Lwowski* rzekł, że chyba korespondent *Czasu* rzucał czapkę, przyczem opisał tę czapkę. Dziś wyręczając nowe pismo humorystyczne lwowskie, zamieszcza *Dziennik Lwowski*, co następuje:

Lwowski korespondent *Czasu*, przysłał nam następujące sprostowanie, które dlatego drukujemy w Dzienniku, że przyszły numer *Szaławiły* wyjdzie aż za dwa tygodnie.

„Szanowny Panie Redaktorze!

Rzadko kiedy mając sposobność czytywać szacowne pismo pańskie, dziś dopiero przypadkiem wyczytałem w niem zajmujący artykulik o mojéj czapce. Widząc z niego, jak bardzo zależy Ci panie Redaktorze na jak najdokładniejszem podawaniu czytelnikom swoim ważnych szczegółów i wypadków, mam sobie za obowiązek sprostować omyłkę popełnioną w pomienionym artykule, i donieść, że czapka owa, która dzięki szacownemu pismu pańskiemu stała się dziś historyczną, jest ciemno szafirowa, obszyta nie siwym, jak mylnie donosi *Dziennik Lwowski*, ale czarnym barankiem, o czem możesz się łaskawy Redaktorze przekonać naocznie, oglądnąwszy ją w mojéj szafie, lub na głowie u mnie w pierwszy lepszy dzień mroźny lub słotny — albo na przyszłym meetingu ludowym.

Łączę wyrazy należnego poważania.

Korespondent *Czasu*.

Lwów, 14 marca 1869."

— Z **Tarnowskiego** 12 marca.

W przejeździe przez pewną wieś powiatu jasielskiego, w której wypadł mi popas, zdarzyło mi się spotkać miejscowego wójta, o którym wprzód już słyszałem, że lepiej od wielu swoich kolegów pojmuje i spełnia obowiązki swego autonomicznego urzędu, za czem przemawia świeży wybór jego na członka rady powiatowej. Zapuściwszy się z nim w gawędkę, aby zbadać stosunki gminy i pogląd na jej sprawy wiejskiego dygnitarza — gdyż wszystko zajmuje mnie nadzwyczajnie, cokolwiek dotyczy praktyki naszego samorządu — z prawdziwą pociechą przekonałem się, że jasny rozsądek, tak zwany chłopski rozum, nieraz właściwiej widzi rzeczy, niż zamglone szkło teoryi. Obok wielu zdrowych spostrzeżeń, żalił mi się rzeczony wójt pod wrażeniem świeżego jeszcze wspomnienia, że powiat wkracza niekiedy samowładnie w atrybucye gminy i z tego powodu opowiedział mi następujące *curiosum*: Pewnego poranku zjawił się we wsi, której opowiadający jest wójtem, z urzędowym nakazem oprawca z Jasła, żądając aby mu wójt wszystkie psy całej wsi do trzebienia zaprodukował. Chodząc z wójtem od chałupy do chałupy, kazał sobie operator przyprowadzać psy, i aby odurzyć męczone ofiary, zamiast chloroformu, proszę zgadnąć jakich używał środków? Oto — wartoby donieść o tem niemieckiemu „Schutzverein gegen Thierquällerei" — wieszając na stryczku psa i po paru minutach spuszczając na pół martwego, dokonywał bolesnej operacyi chirurgicznej i wypruwał każdemu żyłkę z pod języka, a w końcu cucił pałką, co wywierało naglejszy skutek niż wszelkie trzeźwiące sole. Za każdą taką operacyę kazał sobie wysłaniec powiatu płacić po 10 kr. Jaki cel był tego pastwienia się, wójt mi w ten sposób wytłomaczył: Ma to być przeciw wściekliźnie antidot, którego skuteczność bynajmniej nie jest jeszcze udowodnioną, wiadomo owszem, że wielki ból i drażnienie doprowadzają psa do wścieklizny. Akt ten wywarł powszechne we wsi ubolewanie nad biednemi zwierzętami, które jako stróże i najwierniejsi przyjaciele domu, w wielkich są względach u chłopów.

— W Wiedniu utonął d. 13 b. m. w nocy Józef Frisch z Tarnopola, słuchacz medycyny, gdyż znaleziono na *Aspernbrücke* surdut, a w nim kartę legitymacyjną z tem nazwiskiem. Jeden z przechodzących mostem usłyszał pasowanie się tonącego, lecz zanim zdołał z pomocą patrolu odpiąć łódź od brzegu, już woda uniosła tonącego.

— Dnia 16go marca pochmurno. Termometr od — 0°.4 doszedł do + 3°.2 R. Barometr do południa opadał, odtąd stoi równo; o godzinie 6éj rano dnia 17go marca wskazywał on 326.50, termometr zaś + 0°.8 R. Wiatr prawie północny słaby.

— We czwartek dnia 18go marca, Śgo Edwarda męczennika.

Korespondencya Redakcyi.

Pani U. D. w Z.— Powody nie prenumerowania jednego z dzienników są dla publiczności obojętnemi, dla nas zaś tem mniéj, że nie tyczą *Czasu*.

Panu A. N. w Przemyślu.— Okropne następstwo procesu nie może być powodem do potępienia jawności.

Sprawy sądowe.

Paryż 14 marca.

(*Wykradzenie*). W Paryżu odbył się w tych dniach ciekawy proces. Dwie młode panienki, dwie siostry rodzone, zostały razem wykradzione i po trzech tygodniach zwrócone rodzicom bez uszczerbku dziewiczości. Zelia z którą żenić się miał uwodziciel, miała lat 20, siostra jej Felicya lat 16. Obie posiadały po 300 tysięcy fr. posagu. Rodzice ich (nazwisko zamilczane) należący do przemysłowego mieszczaństwa, byli ludzie pracowici, surowych obyczajów, oszczędni. Dziewczęta przyzwyczajone były do pracy, która zwykle bywa hamulcem rozbujałej, młodej wyobraźni. Tymczasem p. Plouvier podżyły negocyant, uważając zaślubienie Zelii za dobry interes, umiał rozdmuchać w sercu jej płomień za pomocą ognistych liścików, pisanych na wonnym różowym papierze złotem atramentem.

Oskarżony (Plouvier) zaprzecza jakoby do starania się o rękę Zelii skłaniał go interes. Zelia pragnęła tego związku i z matką swą radziła się jasnowidzącej, która przepowiedziała, że małżeństwo to przyjdzie do skutku. Plouvier obrał sobie za pocztylionа miłości 82 letnią wdowę Millet, która figuruje jako współwinna obok niego w procesie. Zelia twierdzi w ostatecznej rozprawie, że dobrowolnie, bez wiedzy nawet Plouviera, opuściła z siostrą dom rodziców, aby ich tym sposobem zniewolić do przyzwolenia na upragniony przez nią związek. Już po powrocie do domu rodzicielskiego pisała ona do swego uwodziciela: „Lękam się, aby ojciec nie wytoczył procesu; mama strzeże nas jak śmietankę przy ogniu. Pomnij na twoje bezpieczeństwo; lepiej być pół roku za granicą, jak 5 lat w więzieniu. Aby się pocieszyć, przypominamy sobie rozmowy nasze ostatnich wieczorów; nie martw się . . . donieś nam gdzie jesteś, i prześlej nam uściski. Bądź zdrów mój drogi! Tysiąc pocałunków."

Najważniejszem było zadaniem procesu wyśledzić, czy w grze było proste zbałamucenie, czy podstępne podejście. Zbałamucenie nie podlega bowiem karom orzeczonym w kodeksie. Dziewczęta opuściły z dobrej woli dom rodzicielski, lecz dopięto tego podejściem podniecając ich wyobraźnię. Matka obu dziewcząt jest widocznie kobietą wznioślejszych uczuć, o czem świadczą jej listy pisane *poste restante* do córek, które niechciały zdradzić miejsca swego schronienia, wchodząc w układy o powrót do domu. „Wracajcie jak najprędzej, pisze ona; każdy dzień waszej nieobecności utrudnia położenie, jakieście sobie zgotowały; wracajcie, jeszcze czas, na łono rodziny, którą zasmuciłyście i która troskliwsza od was o waszą sławę, ukrywa dotąd wasze szaleństwo. Nie stawiajcie nas w smutnej konieczności odwołania się o pomoc władzy, gdyż wtedy dopiero będę musiała wyprzeć się was." Dalej pisze ona: „Zelio! rzuciłaś się jak szalona w jego ręce, poniżyłaś się okazując mu swą miłość; nie wiesz, że wartość kobiety leży w jej godności. W trudnem położeniu, w jakiem postawiłaś się względem tego człowieka . . . nie słabnij, gdyż pogardziłby tobą; dość już, że przez dwa tygodnie wystawiłaś na próbę twój honór, nie utracając go całkiem." W innym liście pisze: Biedne gołąbki! zostawiono na was sidła i rzuciłyście się w nie bez wiedzy, wyplątajcie się z nich, jeszcze czas, wracajcie! Skandalu pragną złe duchy, które wam dają rady. Wilki przedstawiają się wam w jagnięcej skórze."

Skandal jakiego obawiała się matka, nastąpił na nieszczęście; musiano się udać do komisarza policyi, a raz puszczonej w tor sprawy, niepodobna było powstrzymać. Prokurator Bourgognié przedstawił oskarżonego jako człowieka chytrego, wątpliwej uczciwości i moralności dwuznacznej, zarzuca on mu, że z pomocą starej pośredniczki wdowy Millet, uknuł spisek bardzo zręcznie przeprowadzony. Jeżeli dziewczęta nie poniosły sromu, dzięki za to nie należą się oskarżonemu, lecz żywej miłości łączącej obie siostry.

Obrońca p. Lachaud widzi w tej sprawie prąd dwu serc szczerze lgnących do siebie; nie ma tu zbrodni, lecz nieszczęście, które ustawa pomija; nie chodzi tu bowiem o zbałamucenie podstępem, lecz o zbałamucenie miłością. Zelia, o czem wątpić nie można, kochała oskarżonego, o ile tylko kochać można, kochając uczciwie. Wszak napisała ona z siostrą swą list do oskarżonego: „Nie dziw się, że śmiemy pisać do ciebie, głos serca zniewala nas do tego, i jego tylko słuchamy... Kochamy cię i t. d." Felicya młodsza siostra pisze: „Kochamy pana całem sercem; ja będę matką twojej córeczki (oskarżony miał 6 letnią córkę). Nieprzestawaj kochać mojej siostry, uczyń ją pan szczęśliwą, a ja kochać cię będę jak czułego i życzliwege brata. Jestże w tem podstęp? Nie mogąc się pobrać, marzono, pisano do siebie... Jestto pociecha wszystkich nieszczęśliwych kochanków.

Sąd uznał oskarżonych winnymi i skazał Plouviera na dwa lata a wdowę Millet na rok więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O obrocie pieniężnym i zakładach kredytowych w Krakowie.

przez Dra M. M.

(Ciąg dalszy).

Filia c. k. upr. galicyjskiego banku hipotecznego.

Bank hipoteczny zawiązany przez obywateli krajowych i kapitałami krajowymi we Lwowie w r. 1867 założył w Krakowie filię, która rozpoczęła czynności swoje z dniem 1go sierpnia 1868.

Funkcye téj filii określone są statutem z dnia 26 czerwca 1868 r. i ograniczone do następujących czynności:

Filia eskontuje:

1) listy hipoteczne, Banku hipotecznego i wylosowane listy zastawne, obligacye, rządowe papiery, również asygnacye kasowe innych zakładów, nakoniec nie później jak w 3ch miesiącach płatne kupony papierów rządowych i innych pewną wartość mających, na giełdach austryackich notowanych; daje za opłatą procentu zaliczki na listy zastawne Banku hipotecznego, jako też na inne austryackie papiery rządowe, industryjne i inne, których kurs na giełdach austryackich urzędownie jest notowany.

2) Eskontuje weksle płatne we Lwowie lub w Krakowie, z terminem wypłaty nieprzenoszącym dni 100 od dnia podania wekslu. Weksle takowe muszą mieć prócz żyra podającego, jeszcze podpisy dwóch osób wekslowo obowiązanych i z wypłacalności znanych.

3) Przyjmuje pieniądze na bieżący rachunek lub za wydaniem procentowych asygnacyj kasowych, które na pewne imię i nie na mniej jak na 50 złr. w. a. opiewać mają.

4) Zajmuje się komisowo kupnem i przedażą papierow rządowych i innych, oraz innemi bankowo-komisowemi interesami, za należytem pokryciem.

5) Przyjmuje do przechowania papiery pewną wartość mające, drogie kruszce i inne kosztowności.

6) Udziela drobniejszym kupcom i przemysłowcom z funduszów kasy zaliczkowéj z Bankiem hipotecznym połączonéj, pożyczek za złożeniem stósownego zastawu lub za odpowiedniem poręczeniem. Pożyczki te dawane będą od najmniéj 5 do najwyżyj 500 złr. w. a. Z pożyczającym wolno umawiać się o zwrot pożyczki bądź naraz, bądź w ratach tygodniowych lub miesięcznych, oraz o wysokość i sposób opłacania procentów.

Wedle zamknięcia rachunków z końcem grudnia 1868 r., zaczem w ciągu czterech miesięcy, rezultatem czynności Filii krakowskiej jest obrót wyrażony w następujących cyfrach:

a) W asygnatach kasowych weszło lokacyj	497.600	złr.	—
b) z tych spłacono	136.800	złr.	—
c) wekslów eskontowano . . .	58.000	„	56 c.
d) z tych wpłynęło	19.888	„	56c.
e) udzielono pożyczek za poręczeniem	34.270	„	—
f) upłacono z takowych . . .	4.957	„	—
g) udzielono zaliczek na zastaw papierów	1,723.700	„	—
h) z tych upłacono	1,476.638	„	—
i) obrót Kasy	2,726.278	„	—
k) w rimesach	509.000	„	—
l) w komisowém kupnie papierów	260.000	„	—
m) obrót wymiany (wexlarski)	75.000	„	—

W tak krótkim przeciągu czasu, w którym filia rozwija swoje czynności w naszém mieście, ogólny obrót jéj był bez wątpienia bardzo znacznym sięgający bowiem 8,000.000 złr. w. a i dozwala mieć nadzieję, że z każdym dniem silniej i na rozleglejszą miarę wzmagać się będzie.

Co do eskontu wexlowego, przedstawia on w stosunku do innych operacyj filii dość nieznaczną liczbę, sumę bowiem tylko 58,000 złr. 56 cnt. w. a., jakkolwiek statut banku hipotecznego nie wymaga na wexlach u niego do eskontowania podanych podpisu firmy handlowéj. Może być, że działanie filii dotąd w okolicy mniej jest wiadomem, może też procent eskontowy 8% stronom wydaje się zbyt wysokim. Nie można w téj mierze jeszcze nic przesądzać; należy oczekiwać dłuższego przeciągu czasu, w którym filia będzie mieć sposobność rozwinięcia czynności wszechstronnie we wszystkich oddziałach swoich.

Dział mniejszych pożyczek za poręczeniem, którego dotacya w filii krakowskiej wynosi sumę 30.000 złr. w. a. przedstawia suma 34.270 złr. co dowodzi, że nietylko dotacya tego działu została zupełnie wyczerpniętą, lecz nadto, że suma 4270 złr. pochodząca ze zwrotu częściowego udzielonych, pożyczek na nowo w tym dziale w obrót puszczoną została. Słychać powszechnie, że rzetelność drobnych kupców i i przemysłowców lwowskich, którzy w Banku hipotecznym lwowskim w podobnym sposobie korzystają z kredytu, zasługuje na wszelkie uznanie, żaden bowiem z pożyczających dotąd nie uchybił terminu w oddaniu raty. Mamy nadzieję, że krakowscy w tym względzie wyrównają lwowskim, pomnąc na znaną zasadę, że rzetelność jest najlepszym interesem, bo jest rękojmią utrzymania kredytu.

Dodać jeszcze trzeba, że procent od pożyczek mniejszych za poręczeniem udzielonych podniesiony został w ostatnim miesiącu z 6% do 7% rocznie, który ze względu na częściowe miesięczne spłacanie kapitału podnosi się przeszło do 11% rocznie.

Procent od pożyczek na zastaw papierów oznaczony jest dotąd na 7%

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go marca.

HOTEL POLLERA: Adam Geisler adwokat z Rzeszowa, Bernard Somer, Józef Lasch kupcy z Pragi, Aleksander Waleski z Kalisza, Leon Łobodziński z Proszowic, Rudolf Neiman wł. dóbr ze Szląska, Łukasz Dobrzański wł. dóbr z Galicyi, M. Riss kupiec z Prus, Leonard Slawski właś. dóbr z Galicyi, Wilhelm Küki kupiec z Prus, Antoni Broniewski wł. d. z Zgórska, Maurycy Szymanowski wł. dóbr z Słociny, Ignacy Schwarz kupiec z Wiednia, Józefa Janicka z Poręby, Józef Rydel właś. dóbr z Galicyi, Seweryn Piasecki z Zagorzan, Tadeusz Sobolewski wł. dóbr z Galicyi, B. Schal, kupiec z Prus, A. Schlessinger kupiec z Prus, Szymon Grelcer kupiec ze Strzelców, Gustaw Petsch kupiec z Lipska, Józefat Kałuski właśc. dóbr z Zegartowic, Teofil Bocheński z Piotrkowic, Wilhelm Zawadzki właśc. dóbr z Iwanowic, B. Tiapal inżynier z Pragi, S. Skrański kupiec z Morawy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 marca. *La France* w artykule podpisanym: „Zdrowie Bismarka", mówi: Od czasów Richeliego nie znaliśmy żadnej osobistości politycznej, którаby miała na rozkazy swoje tak wątłe zdrowie, jak Bismark. Mamy nadzieję, że wróci on z Pomorza wyleczony. *La Patrie* mówi: Lagueronnière odjechał wczoraj rano. Odjazd jego odwlókł się o dwa dni z powodu przyjazdu pewnej osoby z Belgii, mającej sobie powierzoną misyę.

Florencya 15 marca. Hr. Flemming, poseł pruski w Karlsruhe, przybył tu dzisiaj. Dotychczas nie zawarto jeszcze żadnej umowy finansowej na podstawie dóbr kościelnych.

Londyn 16 marca. Królowa przyjęła adres rady miejskiej Dublina o zniesienie kościoła rządowego w Irlandyi.

Madryt 15 marca. *Imparcial* mówi: Kryzys ministeryalna przeminęła, i zaniechano zamiaru pewnych zmian w gabinecie. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów, minister spraw wewnętrznych rzekł: „Podczas wczorajszej manifestacyi kilku deputowanych miało mowy zachęcające do buntu przeciw orzeczeniom Izby, jeden z jenerałów, będący również deputowanym, rzekł, iż cokolwiek kortezy postanowią, kraj nie da ani ludzi ani pieniędzy. Głoszono tam nauki najbardziej rewolucyjne". Orense twierdzi, że manifestacya była bardzo pokojowa; należy z spokojnością przyjmować zajścia, jakie się zdarzyły. Topete uważa to oświadczenie za niedostateczne; mniema on, że Orense i Pierrad zaczepiali wczoraj wszechwładztwo narodowe, i pyta, czy mniejszość pochwala te zaczepki. Pierrad oświadcza, iż przyjmuje na siebie odpowiedzialność za swoje słowa. Po nim zabierali głos Prim, Figueras i Sagasta. Rozprawy były bardzo żwawe. Figueras i republikanie oświadczyli w końcu, że poddadzą się orzeczeniom kortezów i dopuszczą wykonanie takowych. Del Rio domaga się zaprowadzenia ślubów cywilnych. Ortiz odpowiada, że rząd zajmuje się obecnie rozbiorem tej kwestyi; zawarte dotyczas śluby cywilne są jednak prawnie nieuznane i muszą być poczytywane za konkubinat.

Washington 15 marca. Senat uchwalił bil finansowy z poprawkami jen. Schenka w takiej redakcyi jak Izba reprezentantów.

Izba deputowanych Rady państwa przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do rozpraw szczegółowych nad ustawą o obronie krajowej i uchwaliła pierwsze 7 paragrafów. Gorącą dyskusyę wywoła § 8, który podług wniosku większości oddaje landwerę pod rozkazy prowincyonalnych naczelników wojskowych, podług zaś mniejszości dzieli całą Przedlitawię na 8 oddzielnych okręgów landwery z odrębną organizacyą i osobnymi komendantami obrony krajowej. Powyżej korespondent nasz (†††) wskazuje stanowisko deputowanych polskich względem ustawy o obronie krajowej, i do obszernego listu tego odsyłamy czytelników. Rząd nie zdaje się pewnym zwycięstwa, gdyż lękając się zgodnego głosowania Polaków, Słoweńcow, Tyrolczyków, autonomistów niemieckich, tudzież małego stronnictwa Dra Rechbauera, zwołuje wszystkich urzędników, którzy są deputowanymi, aby zajęli swe miejsca w Radzie państwa i głosami swemi przechylili szalę wygranej.

Wybory w Węgrzech odbywają się w największym spokoju i z godną naśladowania powagą. Stronnictwo rządowe, czyli Deaka, i tym razem osiągnie większość; o tem nikt zresztą nie wątpił; lecz i opozycya nie zaległa pola, bo pomimo tak świetnych rezultatów, jakie Węgrzy zawdzięczają gabinetowi obecnemu, stronnictwo lewicy utrzyma się prawdopodobnie przy dotychczasowej liczbie głosów.

N. Pan wczoraj miał opuścić Riekę, zkąd udaje się na Polę do Tryestu; w chwili, kiedy N. Pan przekroczy granicę węgierską, ministrowie węgierscy powrócą do Pesztu, a miejsce ich zajmie jeden z ministrów przedlitawskich, tj. hr. Taaffe.

Donosiliśmy przed kilku dniami o przejeździe przez Kraków paręset ludzi z Prus do Rumunii w ciągu trzech dni, jakoby do robót około kolei żelaznych. Przesyłki takowe wcale dotąd nie ustają, i dość znaczne partye ludzi przeprawiają się tam pod kierunkiem oficerów landwery, przeznaczonych niby do dozoru robót.

W artykule naszym poniedziałkowym mówiąc o nieprawdopodobieństwie przymierza francusko-włosko-austryackiego, wykazać się staraliśmy, iż położenie polityczne Włoch naznacza im neutralność jako jedynie odpowiednią postawę w przypadku zajść europejskich. Berliński korespondent do *Gaz. kolońskiej*, uchodzący jako półurzędowy, powiada również, że przymierze Francyi z Włochami jest nieprawdopodobne, lecz istnieje od dawna między monarchami obu tych państw umowa, w której Włochy przyrzekły neutralność w razie wojny.

J. des Débats powiada, że dzisiaj jedna połowa dzienników w Europie prawie wyłącznie zajmuje się zaprzeczaniem tego, co druga połowa głosi.

We Francyi i Niemczech ustają pogłoski wojenne, ale osobliwa rzecz, iż zaczynają one nabierać pewnej wiary w Anglii, właśnie w kraju ostatniemi laty najbardziej obojętnym na wojenne przywidzenia. *Spectator* powiada bowiem, że odosobnienie, w jakiem Anglia się trzymała, obojętność, jaką okazywała do wszystkiego, co się działo na stałym lądzie, rodzą obawę, aby przez to nie ucierpiały interesa Anglii. Chcianoby przeto zrobić jaki krok śmielszy, usprawiedliwiający stanowisko Anglii jako mocarstwa. Słowa te wymierzone są jednak przedewszystkiem przeciw Napoleonowi III z okazyi Belgii. *Spectator* mówi, że Cesarz gotówby jeszcze raz popaść w błąd, jak to było w Meksyku, albo ze względu na Polskę, tudzież z powodu wojny domowej w Ameryce. Ale właśnie ta obojętność Anglii ośmiela wojenne popędy w Europie. *Corresp. de Berlin* mówi podobnież, że ciągłe obawy wojenne zaczynają budzić Anglię z uśpienia i skłaniają ją do bliższego zajmowania się niż dotąd sprawami stałego lądu.

Sprawa kolei żelaznych w Belgii jest jakby załatwioną, a to za porozumieniem się obu rządów, prawdopodobnie bez pośrednictwa Anglii. Wszelako wystąpienie gabinetu londyńskiego w tej sprawie było jak się zdaje, przyczyną spiesznego jej załatwienia i złagodzenia żądań francuskich.

Poseł pruski przy dworze badeńskim Flemming przybył do Florencyi dla objęcia tymczasowo zarządu poselstwa pruskiego, albowiem wszyscy wyżsi urzędnicy tego poselstwa zostali odwołani.

W Anglii sprawiło wrażenie, że prezydent Grant mianował jenerała Longstreet, niegdyś szefa sztabu armii południowej jenerała Lee, naczelnikiem urzędu ceł w Nowym Orleanie. Nominacya ta wskazuje, że Grant wcale nie myśli ulegać naciskowi senatu, i jeszcze śmielej działać będzie w dziele pojednania niż Johnson, który z tego powodu w ciągłej był wojnie z izbami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 17 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa toczyły się rozprawy szczegółowe nad ustawą o landwerze. Wniosek mniejszości odrzucony został 81 głosami przeciw 59; wniosek wydziału, aby jeneralne komendy były równocześnie komendami landwery, przyjęty.

Peszt 17 marca. Do dzisiaj wybrano 43 deakistów, 14 z lewicy, 6 ze skrajnej lewej. Stronnictwo Deaka w porównaniu z rokiem 1865 zyskało trzech deputowanych.

Fiume 17 marca. N. Pan zrobił wczoraj wycieczkę do Zengg, zkąd wieczorem powrócił; o północy naznaczony był odjazd do Pola. Ministrowie węgierscy wracają jutro do Budy.

Paryż 17 marca *Constitutionnel* pisze: Między Francyą a Belgią przyszło pod względem sprawy kolei żelaznych do porozumienia zadawalniającego wszystkie interesa. Na placu Sorbonny nastąpił wybuch w fabryce chemicznej. Siedm osób zabitych naliczono.

Konstantynopol 16 marca. Posłem greckim tutaj ma być naznaczony Rangabe. Słychać, że za przybyciem seraskiera Husejna paszy, Porta organizować będzie landwerę wespół z chrześcian i muzułmanów, z zakładami uzbrojenia po prowincyach.

Kursa. Wiedeń 17 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·75 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 70·40. — Losy z roku 1860 — 104·90· Akcye banku 730.— Akcye kred. 298·40. — Londyn 124·30. — Srebro 121·75. Dukat $5·48\frac{5}{10}$.

Paryż 16 marca wieczór. Renta 70·15 (kupon odcięty.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 marca.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	83½	82½
Banknoty pol. 100złr.	412	403
Ruble ros. za 100 rsr.	165½	163½
Talary prs. za 100 tal.	183½	181¾
Bankn. pr. za 150 złr.	83⅛	82⅛
Srebro nowe austr. .	122¾	121½
Dukat ważny . . .	5 88	5 78
Napoleon d'or . . .	10 —	9 85
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 75
Listy galic. nowe z k.	78¾	77¾
„ „ stare „	82¾	81¼
Oblig. indem. „	73½	72½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222¼	218¼
„ L. Cz. z całą wpł.	186½	183½
Listy. aus. zak. kr. z.	90 25	90 —
„ banku hipotecz	90 75	90 25
Wiedeń 16 marca		
5% Metaliki na w. a.	59 60	59 40
„ Pożyczka narod.	63 —	62 80
„ Metaliki na m. k.	56 70	56 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	92 75	92 25
„ „ czeskie.	93 —	92 —
„ „ węgiersk.	79 25	78 75
„ „ chor. i h.	79 75	79 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 50	70 80
„ „ bukow.	71 75	71 —
„ „ siedmg.	74 50	74 25
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 60	100 40
4% Galicyjskie . .	78 —	77 50
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	108 —	107 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	208 —	207 —
„ „ „ 1854	95 25	94 75
„ „ „ 1860	103 90	103 70
„ „ „ 1864	125 30	125 10
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	169 50	169 25
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	37 —	36 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	16 50	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	728	726
Zakładu kredytow.	297 60	297 40
Żeglugi par. na Dunaju	507	595
Kolei półn. Ferdynan.	2290	2287
„ rządowej fr.-a.	324 —	323 50
„ zachodniej c. El.	179 50	179 —
„ Pardubickiej .	161 —	160 50
„ południowej .	231 50	231 30
„ Galicyjskiej .	220 —	219 50
„ Czerniow. . .	185 —	184 50
Kol. węg. półn. wsch.	151 —	150 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 —	158 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m.	104 —	103 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 75	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ „ Emis 1867 „	130 50	129 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 25	112 75
„ Bony 6% 1875-1876.	236 —	235 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 75	93 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 75	107 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
Kol. połud-pół-niem: 5% — za 100 fl.	81 50	81 —
— w srebrze „	95 25	94 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	99 70	99 30
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 90	93 60
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 75	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	87 50	87 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 50	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	90 50	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	94 50	94 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 50	91 50
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 86	5 84
Złoto *al marco* . .	5 83	5 82
Napoleondory . . .	9 95	9 94
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 5
Suweryny angielskie	12 50	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 —
Srebro, kupony . .	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 15 marca		
Dukat holenderski .	5 78	5 72
„ cesarski . . .	5 83	5 77
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 65¼	1 64¼
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	77 80	77 30
„ „ m. k.	81 65	81 15
Listy zast. banku hip.	91 —	90 50
Obligi indem. b. kup.	71 25	70 75
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	220 75	219 75
„ „ lwow.-czer.	185 75	184 —
Akcye banku hip. gal.	87 —	86 —
Warsz. 13 marca		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 44	88 11
„ „ 2 ser. „	83 45	83 11
kupon „	— —	$88\frac{8}{9}$
Listy likwidac. „	70 37	70 4
kupon „	— —	1 13⅓
Pożyczka r. 1865 „	162 —	160 —
„ r. 1866 „	161 50	159 50
Kolej warsz. wied. „	66 50	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	98 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 3.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór,

Szanownych Prenumeratorów Wydawnictwa „Dzieł Tanich i Pożytecznych" a teraźniejszych Członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Oświaty zamieszkałych w obrębie dawnego obwodu Jasielskiego, oraz i innych Szanownych Obywateli tak duchownych jako też świeckich tegoż obwodu, którzy podniesieniem oświaty w narodzie gorąco pragną, mam zaszczyt zaprosić na konferencyę w tymże przedmiocie do miasta Jasła na dzień 2go Kwietnia r. b., godzinę 11tą, gdzie na przybycie Szanownych Panów oczekiwać będę.

Wiadomości o miejscu zebrania udzieli Sekretaryat Rady powiatowej.

Kraków d. 16go marca 1869 r.

Franciszek Trzecieski. (506-1-3)

Nakładem Księgarni i wydawnictwa dzieł

WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO

w KRAKOWIE

wyszło i jest do nabycia we wszystkich Księgarniach następujące dzieło:

(1831 — 1863)

„Dwaj Juliusze,"

Kartki z ostatnich dni ich żywota zebrał (512-3)

Lucyan Siemieński.

Wydanie ozdobne z dwoma rycinami.

Cena egzempl. 2 złr. 50 c.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej Grybowskiej, rozpisuje konkurs na posadę tymczasowego **Sekretarza** z płacą roczną 600 złr. — Osoby zgłaszające się zechcą swoje dowody uzdolnienia nadesłać do Wydziału powiatowego, najdalej do dnia 25 Kwietnia r. b. (516-2-3)

Grybów dnia 6 Marca 1869.

---

2 Ogiery

do Sprzedania

w Zakładzie Szkoły ekwitacyjnej Krakowskiej.

1. **„Meri Mac,"** gniady, bez odmian, 15½ miary, bez podków, urodzony w Janowskim carskim zawodzie 17 Kwietnia 1868 r., z ogiera pełnej krwi „Makoor" i angielskiej klaczy „Nougat," w całej jego kolosalnej budowie jest harmonia i ta gracya, jaka odznaczają się karetiane konie angielskie.

2. **„Bezimienny,"** siwy 15½ miary, urodzony w Białej Cerkwi w zawodzie zaszczytnie znanych koni hr. Branickiego w roku 1862 z rodziców czystej krwi arabskiej.

Powyższe ogiery były w takiem użyciu dotąd, że klaczami nie mogły być drażnione, a zatem mają siłę płodności, a klacze stanowione już i teraz w zakładzie nimi niektóre tylko powtarzają.

Rodowód kupującemu wręczony będzie. (503-1-3)

Do sprzedania

kamienica

pod L. 435 przy ul. Mikołajskiej, tudzież kompletne urządzenie całego pierwszego piętra (sprzęty, meble i lustra różnego rozmiaru, fortepian Streichera, kassa Wertheima i t. d.), również urządzenie kancelaryi adwokackiej.

Bliższa wiadomość do bezpośrednich kupcieli tamże na pierwszem piętrze. (534-1-3)

A. FLINTER

w Krakowie,

nabywszy z pierwszego źródła znaczny zapas prawdziwego płótna, zaopatrzyła skład swój **wielkim wyborem męskiej i damskiej bielizny** we własnym zakładzie szytej. Płacąc powyższe artykuły gotówką z góry, nabyła je tak tanio, iż prawie za **bezcen** takowe sprzedaje, nie nadającego owych krzykaczy, którzy podobne towary zapowiadają

za pół darmo

lecz przy których kupnie się okazuje, **iż i ta jedna połowa** zbytecznie płacona. Zaprasza Szanowną Publiczność do naocznego przekonania się **o jakości i taniości** wyżej wymienionych trwarów, gdzie się wnet okaże, iż zaufanie Szanownej publiczności, którego mimo powyższa przez kilkanaście lat zaskarbić sobie zdołała, przez rzetelne usługi, a szczególniej tą razą, i najumiarkowańsze ceny zupełnie takowe usprawiedliwi. (539-1-2)

WILLA

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod L. 96 97 D. IV. wśród dużego ogrodu na stawem położona, jest z wolnej ręki na sprzedaż lub do najęcia. (1862-13)T

Bliższa wiadomość u właściciela w domu p. Schwarza przy ulicy Grodzkiej pod L. 88 Dz. I na 2 piętrze.

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru*. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest tynkującą farbą; bardzo skuteczne zapobiega *wypadaniu włosów* i *leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne*.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w ap. p. *Piotra Mikolasza*.

Dra Pattisona

Wata reumatyzmowa

łagodzi natychmiast i leczy szybko

Gościec i dnawe choroby

wszelkiego rodzaju, jako to: ból twarzy, piersi, szyi, zębów, głowy, kolan, darcie członków, krzyża i lędźwi.

W pakietach po 70 cent., a w półpakietach po 40 cent. do nabycia w Krakowie u p. *E. Stockmara* aptekarza. (322-4-8)

HANDEL NASION

Alfreda Rassl w Opawie (Troppau),

w austryackim Szląsku,

zaleca swój obficie zaopatrzony Skład wszelkiego rodzaju

Nasion lasowych, Traw, Koniczyn, Buraków i Jarzyn najlepszej kiełkującej jakości, po możebnie najtańszych cenach.

Katalogi są na żądanie na usługi. (494-1-6)

---

1 cały orygin. Los zł. 3½, 1 połowa dto „ 1¾

Wielki Los 250.000 Marków,

Najbliższe ciągnienie wygran **w d. 14 p. m.**

jako też dalsze premie 150.000 — 100.000 — 50.000 — 30.000 — 25.000 — 2 po 20.000 — 2 po 15.000 — 2 po 12.000 — 11.000 — 3 po 10.000 — 2 po 8.000 — 3 po 6.000 — 5 po 5.000 — 4.000 — 14 po 3.000 — 105 po 2.000 — 6 po 1.500 — 156 po 1.000 itd. mogą być i tą razą znowu wygrane na najnowszem wielkiem Losowaniu pieniężnem, poręczonem i urządzonem przez wolne miasto Hamburg. Losowanie to jest nader korzystnie urządzone dla grającej Publiczności, albowiem

22.4000 wygran w ogólnej sumie trzech Milionów 250.000 Marków

przypadnie do podziału.

Wszystkie wygrane będą **natychmiast** po losowaniu w gotówce wszędzie wypłacone, a zapewnia się punktualne przesłanie urzędowych wykazów ciągnień. Nie wydaje się na nie tak zwanych Promes, tylko **prawdziwe oryginalne losy**, których wkładka tak nisko jest postawiona, że **jeden cały oryginalny los tylko 3½ złr. pół oryginalnego losu** dto **1¾** kosztuje.

Pod takiemi warunkami mając, że słusznie mogę to przedsiębiorstwo jako jedno z najkorzystniejszych w tym rodzaju polecić, a że

już 14go p. m.

nastąpi ciągnienie wygran, dla tego oczekuję łaskawych poleceń, które za nadesłaniem odpowiedniej gotówki, w najdalsze okolice sumiennie i szybko uskuteczniam. (456-4-10)

Upoważniony do sprzedaży tych Losów **Dom hurtowny** *Gustawa Schwarzschilda* **w Hamburgu**

Owczarnia Sędziszowska.

Założenie Cukrowarni i spowodowana tem zmiana gospodarstwa nastręcza sposobność nabycia owczarni Sędziszowskiej. Takowa jest rasy **Negretti czystej krwi**, na wystawie wiedeńskiej zaszczytnie wyszczególniona, na wszystkich wystawach krajowych medalami odznaczona, **zaopatrująca barany** wielką część najszlachetniejszych owczarń w kraju i **niezwykłym bogactwem wełny** odznaczająca się. W razie gdyby kilku uczestników w kupnie tej owczarni udział wziąść chciało, najłatwiejby było takową podzielić na części równej wartości, gdy każda z tychże sztuka jest przez sortiera klasyfikowaną. Wszelkich potrzebnych objaśnień udzieli zarząd gospodarczy w **Sędziszowie.** (437-3)

OBWIESZCZENIE.

Pierwsze Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów

c. k. uprzywilejowanego

Galicyjskiego Akcyjnego BANKU HIPOTECZNEGO

odbędzie się

we Czwartek dnia 15 Kwietnia r.b. o godzinie 11 przed południem we Lwowie, w Sali ratuszowej.

Przedmioty rozpraw:

1. Sprawozdanie z obrotów Banku do końca roku 1868.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z zamknięcia rachunków i powzięcia co do tychże uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy po koniec 1868 roku.

P. T. Akcyonaryusze, którzy chcą brać udział w rozprawach tego Walnego Zgromadzenia, zechcą w myśl § 63 statutów złożyć swoje akcye, względnie kwity tymczasowe, najdalej do 18 Marca 1869 roku

we Lwowie w głównej kasie Towarzystwa,

w Krakowie } we Filiach Towarzystwa,
w Czerniowcach }

na które oprócz pokwitowania otrzymują także karty legitymacyjne do wstępu na Walne Zgromadzenie.

Prawo głosowania może być wykonane przez pełnomocnika. W razie zastępstwa ma być pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej umieszczone, przez mocodawcę własnoręcznie wypełnione i podpisane.

Lwów dnia 1go Marca 1869. (482-2-3)

Rada Nadzorcza.

Wyciąg ze Statutów:

§. 65.

Każdy akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcyonaryusz, bez względu, czy własnem imieniem czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcyonaryuszów, więcej nad 50 głosów mieć nie może.

§. 66.

Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonać akcyonaryusz tak osobiście, jako też i przez umocowanie drugiego akcyonaryusza mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni: małoletni przez swego opiekuna; zostający pod kuratelą przez swego kuratora; kobiety przez pełnomocnika; Spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego; osoby moralne przez jednego swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcyonaryuszami.

DOM

Komisowo-Handlowy

L. Sroczyńskiego

w Krakowie, Rynek Główny pod L. 36,

ułatwia

Kupno i sprzedaż dóbr ziemskich, „ „ „ realności miejskich.

Pośredniczy w umieszczeniu rządców ekonomicznych, ekonomów, leśniczych, gorzelników, nauczycieli i nauczycielek.

Wyjednywa:

Wizy paszportów do Rossyi i Legalizacyę dokumentów w różnych ambasadach zagranicznych po cenie zwykłej.

Sprowadza posadzki taflowe z fabryki krajowej od 85 ct. do 1 fl. 30 ct. za sztukę w różnych deseniach.

„Portland" Cementu w całych półbeczkach oryginalnych.

Utrzymuje osobny sklep wyłącznie z samą (499-2-3)

HERBATA

na sposób zagraniczny założony po cenach od 1 fl. wiedeński od 1 fl. 50 ct. do 15 fl. czarnej, kwiatowej, żółtej i zielonej herbaty.

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy dozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja kaszel, pot jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie."*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Fraw'* sa; w Wiedniu, w Składzie materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*, i w apt. p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vsetecky*. (8-19-32)

SZPRYCOWANIE Z ROSLINY MATIKO

PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczący szybko i niechybnie *rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe*. Apteka Grimault et Comp. dla *kobiet* którzy *mają zwyczaj zapuszczać* balsam kopajwy, za pomocą Pomocny... przygotowuje pigułki z essencyi Matiko i balsamu kopajwy. Pigułki te, niezłymi że są ... nie tak ... zażywane, jako ... najskuteczniejszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Comp.* (17-1016)T

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka*; we Lwowie w aptekach p. *Piotra Mikolascha, Berlinera i Ruckera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Wiedniu w składzie materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*, i w Rzeszowie w aptece pana *Szaitra.*

PROMESSY

Losów Kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Kwietnia 1869 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (502-4-8)

(Nadesłane).

Pastylki z mleczanu sody i manganezyi w ksztalcie cukierków, zawierają główne żywioły, sprawiające trawienie żołądka. Takim był właśnie cel, jaki sobie założył ich wynalazca p. Burin de Buisson, sławny aptekarz z miasta Lyonu, laureat akademii medycznej. Z doświadczeń dokonanych w różnych szpitalach pokazało się, że pastylki te są skuteczniejsze od pastylek Vichy, od sale tranu bismutu, od magnezyi zwapnionej, od węgla roślinnego w leczeniu długotrwałych słabości żołądka i złego trawienia. (21-5-8)

FISHARMONIA

koncertowa, o 6 oktawach i 3 rejestrach jest w składzie fortepianów Małowskiego przy ulicy św. Jana L. 312 obok kościoła Księży Pijarów w Krakowie za bardzo mierną cenę do nabycia. (514-3)

---

12 lat powodzenia we Francyi; 27 medali.

Mastyx czyli **Kit p. Lhomme-Lefort**

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francyi,

do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.

(Do zastosowania go potrzebna tylko łopatka). 259 8-10 T.

Fabryka rue de Paris, Nr. 163. Belleville-Paris w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza.*

Nie ma bólu zębów!

Z zębami wykruszonemi.	Paryż: 10.000 flakonów od bytu na miesiąc.	Z opuchnięciem.

Najsilniejsze bóle zębów wszelkiego rodzaju usuwa na czas jednego roku bezzwłocznie, sposób leczenia zęby: (169-1 6-18)T

„LITON!"

Jeden flakon na rok dla najliczniejszej rodziny. Jeneralny Skład dla Galicyi w Aptece *E. Stockmara* w Krakowie i u L. Ebenbergera, aptekarza we Lwowie. Poczta: opakowanie 10 centów.

Z wrzodami i ...	Dostać można we wszystkich znaczn. apt. Cena 70 ct.	środek niezrównany, niezawodny

---

WIZYKATORYE

zwane Albespeyres

przyjęte do szpitalów francuskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Prócz tego, **papier Albespeyres** utrzymuje z siebie samego ropienie obfite i regularne, bez woni, ani dolegliwości. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.**

KAPSUŁKI RAQUIN,

potwierdzone przez Akademię medyczną francuską, która sprawdziła ich skuteczność i oznajmiła ich wyższość nad najlepszemi środkami na stu osobach dotkniętych zarażliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, iż kapsułki te są doskonałe nad wszelkie preparaty z **kopawy.** Każdy flakonik opatrzony jest w raport potwierdzający, wydany przez Akademię medyczną.

W Paryżu na Faubourg St Denis N. 84 i w głównych aptekach za granicą. (4 36 52)

Przez najpierwsze kollegia lekarskie dla nadzwyczajnej skuteczności zalecane, przeciw wszelkim reumatyzmom, (gościcom) darciu członków, bólu piersi, kolan, krzyżów, itp. jest

Płótno reumatyzmowe (**Gichtlein wand**) w pakach pojedynczych wraz z opisem 1 złr. 5 ct., podwójnych we wzmacnianych kolorach 2 złr. 10 ct. przy

Paryski uniwersalny Plaster, na oparzenie, odmrożenia, zastarzałe rany, wrzody i nagniotki Stoik 35 cent. — **z przesyłką pocztową każden stoik 10 ct.** więcej znajdują się na Składzie w Krakowie w Aptece p. **Stockmara** — we Lwowie w aptece p. Ruckera.

Także do nabycia:

Anaterynowa Woda à la Popp, flakon 50 cent.

Idiaton, flakon 40 cent. Najlepsze nabol zębów — (399-3 6)T

Woda Morasa, Eau de Cologne philocome, zapobiegający wypadaniu i wzrostowi włosów, flakon 75 c. i 1·50.

Pâte Pectorale, wyborny środek na kaszel, 1 pakiet 50 po 40 c. pudełko.

Balsam na oczy Dra Reichla w Bawaryi, na wszelkie skrofuliczne słabości ócz, (pod zaręczeniem wyzdrowienia) — skuteczny — — Pęcherzyk złr. 1·50 c.

1.000 tanich Serwisów do mycia!

(1 Miednica, 1 Dzbanek, 1 Nocnik, 1 Naczynie na mydło, 1 na grzebień, 1 na pomadę, 1 na proszek do zębów, 1 na gąbkę)

Z Wegdewoodu żółte, niebieskie czerwone, po . . . . 4 złr.

dto ładnie malowane . 6 „

z porcelany w rozmaitych kolorach 9 „

dto pozłacane 10, 12, 20 „

z kamienia białego po . . . . . 2·60

Niemniej są Podstawy i Stoliki z blachy żelaza w zapasie

w Składzie fabrycznym Porcelany w Wiedniu, Naglergasse N. 9. (486-2-6)

Zawiadamia się niniejszem Szanownych Amatorów Ogrodnictwa, iż **do HANDLU NASION rolniczo-ogrodowych** *Edmunda Stolza*, w KRAKOWIE przy Placu N. Maryi Panny, nadszedł *wielki transport Nasion kwiatowych, warzywnych i Roślin pastewnych*, za których jakość i świeżość podpisany zaręcza. (705-2-) *Edmund Stolz.*

Przy nadchodzącej porze cieplej zwraca się uwagę Szanownej Publiczności w ogóle, a szczególniej zaś pp. Właścicieli hoteli, Kawiarzy, Restauratorów, na słynne w świecie c. k. wyłącznie uprzywil.

przenośne Lodownie

i metalowe Kurki do napojów musujących

Antoniego Wiesnera, Fabrykanta w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 60,

które na ostatniej Wystawie świata w Paryżu odznaczone były, a znajdują się zawsze w zapasie na Składzie.

Wszelkie Lodownie jako też Kurki oddają się na próbę na najmowy lub w zamian. (446-3-12)

Herbata od złr. 1 80 ct. do złr. 8 za funt wiedeński.

Rum południowo amerykański i maas z flaszką złr. 1.

Wino czerwone węgierskie Vöslauer flaszka 50 ct. — przesyła za pobraniem należytości

(152-11) **A. M. Mandl**, *w Brünn, król. prus. nadworny dostarczyciel.*

Okruchy z herbaty po złr. 1·40 cnt. za funt wiedeński.

Jamaika Rum, po rozmaitych cenach; i ciężkie wina Ruster i Menesser Ausbruch. Cenniki franco.

C. k. wył. uprzywilej.

Fabryka Sztyf- tów drewnian.

Zygmunta Kann i Spółki, **w Preszburgu.**

podaje niniejszem do wiadomości polerujących u niej wyż wymienione towar, iż właśnie co znacznie rozszerzoną została, i poleca wyroby swe łaskawym względom.

Zamówieniami dla Galicyi trudni się pan *I. Borgenicht* w Tarnowie. (510-2-3)

Das in Oesterreich **Älteste** im besten Renommé stehende

I. Annoncen-Bureau des **A. Oppelik, Wien, Wollzeile 22** (1858 gegründet)

empfiehlt sich zur Uebernahme von Annoncen und Reclamen in alle Journale der Welt. ... anerkannte Ruf dieses Hauses ...

Założone 1823.

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej

Wm. Knaust **w Wiedniu**, Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten.

Zaręczenie. Illustrowane cenniki darmo i opłatnie pocztą.

(84-36-100)

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*